3982

B.D.I.C

wychodźstwo polskie

L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr. 11 CENA (Prix) : 15 fr.
NIEDZIELA, 5 LIPCA 1953 r.
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE
30, RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

NIESŁYCHANE ZARZĄDZENIE

JAK nam zewsząd komunikują w ostatnich dniach władze francuskie rozesłały do wszystkich prefektur okólnik zabraniający wydawania dzieciom polskim wiz wyjazdowych na kolonie letnie do kraju.

To niewiarogodne, nieludzkie wprost zarządzenie całym swym ostrzem skierowane jest przeciwko dzieciom górników i robotników polskich, którzy w pocie czoła w kopalniach, czy na roli pracują dla dobra Francji, którzy bronili jej wolności i niepodległości, nie szczędząc dla niej krwi i życia.

Z jakim utęsknieniem, z jaką radością oczekiwały dzieci polskie we Francji chwili wyjazdu na kolonie letnie do kraju. Ileż to nadziei łączyły one z tym wyjazdem na wakacje. Przecież tu we Francji rodzice polscy nie mogą zapewnić swoim dzieciom tak wspaniałego wypoczynku po całorocznej nauce w szkole jaki daje im Ojczyzna. Rozumiejąc to, rząd Polski idzie na rękę rodzicom, organizuje kolonie letnie, otacza dzieci troskliwą opieką, stwarza im najlepsze warunki, by w swej Ojczyźnie w słońcu i na świeżym powietrzu nabrały sił, by poznały lepiej mowę ojczystą, by w zdrowiu i szczęściu powróciły do swych rodziców ku ich zadowoleniu.

I nagle władze francuskie w taki bezduszny, nieludzki sposób jednym nierozsądnym zarządzeniem chcą pozbawić dzieci polskie tej jedynej radości jaka im w ich życiu pozostała, chcą, by dziecko górnika ,czy innego robotnika polskiego pracującego przecież dla Francji, pozbawione zostało słońca i powietrza, chcą by zapomniało swej ojczystej mowy, by nie poznało własnej Ojczyzny.

Takie postępowanie władz francuskich wobec polskich dzieci oburza do głębi każdego uczciwego człowieka. Przecież urąga ono najelementarniejszym pojęciom humanitarnym.

I pomyśleć, że dzieje się to w dobie, kiedy przez świat idzie głośne wołanie o braterskie współżycie między narodami, kiedy politycy francuscy składają deklarację o konieczności przywrócenia zaufania w stosunkach międzynarodowych. Cóż kiedy słowom tym nie towarzyszą czyny, skoro nawet dzieci stają się obiektem nieludzkiego, dzikiego prześladowania.

Komu więc na tym zależy, by zaogniać stosunki, czyim interesom ma służyć szykanowanie polskich dzieci? Na pewno nie leży to w interesie Wychodźstwa polskiego we Francji a tym bardziej nie leży to w interesie obu od

(Dokończenie na str. 3-ej)

PIERWSZE OBRADY nowowybranego rządu

W dniu 2 b.m. odbyło się pierwsze zebranie nowoutworzonego gabinetu francuskiego.

Lakoniczny komunikat opublikowany przez Radę Ministrów i odczytany przez sekretarza stanu dla spraw informacyjnych — p. Hugues — głosi: „Rada Ministrów została poinformowana przez premiera rządu p. Paul Reynaud o rozwoju sytuacji w Indochinach".

Prasa francuska donosi, że na temat sprawy indochińskiej istnieje prawdopodobnie rozdźwięk w łonie Rady Ministrów

P. Edgar Faure oraz p. Mitterand mieliby być zdania, że należy przyznać monarchom trzech państw indochińskich — Vietnamu, Laosu i Kambodży — niezależność w formie statutu przypominającego statut dominium angielskiego.

Inni ministrowie jak np. p. Martinaud — Deplat uważają że w Azji należy raczej zastosować politykę przemocy.

Pisząc na ten temat w „Liberation" Marcel Fourrier stwierdza — „Francja nie może dłużej uginać się pod ciężarem wojny w Vietnamie. Korpus ekspedycyjny pochłania 43 proc. całego budżetu wojskowego Francji. Poprawa sytuacji finansowej i ekonomicznej kraju jest niemożliwą tak długo, jak długo wlec będziemy tę kulę u nogi". Żywotnym więc interesem Francji jest zakończenie tej wojny".

P. Fourrier rozwija następnie ideę, że przyznanie jakiejkolwiek niezależności monarchom w Indochinach w niczym nie zmieni sytuacji, gdyż według własnych słów p. Reynaud „wojna w Indochinach zamiast być wojną którą Francja prowadzi przeciw narodom indochińskim z pomocą trzech monarchów stanie się wojną, którą trzej monarchowie prowadzić będą z pomocą Francji przeciw swym własnym narodom".

Wg. p. Fourrier Francja w dalszym ciągu będzie ponosiła ciężar tej wojny. Jedynym wyjściem, stwierdza p. Fourrier, jest przyznanie całkowitej niezależności trzem narodom, t.j. przyznanie im wolności wyboru ustroju w jakim chcą żyć oraz wycofanie korpusu ekspedycyjnego.

Propozycja komunistyczna celem utworzenia komisji śledczej w sprawie spekulacji piastrami -- jednomyślnie przyjęta przez Parlament francuski

W dn. 12 maja br. czterech posłów komunistycznych, p. Jacque Duclos, Etienne Fajon, Francois Billoux oraz Raymond Guyot, przeciwko którym rząd domaga się zniesienia nietykalności poselskiej celem oddania ich pod sąd za ich opozycję przeciwko wojnie w Indochinach złożyło w Parlamencie propozycję mającą na celu utworzenie komisji parlamentarnej, której zadaniem byłoby przeprowadzenie ankiety i całkowite wyświetlenie w sprawie skandalu dotyczącego spekulacji piastrami. Dopiero w dn. 2 bm. Parlament jednogłośnie 615 głosami przyjął tę propozycpę.

Komisja ta będzie się składała z 22 posłów a mianowicie: 4 socjalistów, 3 komunistów, 3 MRP, 3 .gaullistów, 3 radykałów, 2 „niezależnych", 2 „chłopów", 1 UDSR oraz 1 ARS (ex-RPF).

KONFERENCJA NIEMIECKO - AMERYKAŃSKA w Waszyngtonie w sprawie Wehrmachtu

DELEGACJA zachodnio - niemieckich „speców" wojskowych która opuściła Europę 23 czerwca przybyła na zaproszenie prez. Eisenhowera do Waszyngtonu.

W stolicy Stanów Zjednoczonych rozpoczęły się jej pierwsze rozmowy i konferencje z Departamentem Stanu (Ministerstwem Spraw Zagranicznych). Delegacja, na czele której stoi adenauerowski minister wojny i stary zwolennik Hitlera, Theodor Blank, przybyła do Stanów Zjednoczonych, jak to słusznie stwierdza korespondent jednego z półoficjalnych pism francuskich,

„aby, razem z wysokimi urzędnikami amerykańskimi, znaleźć najlepsze środki dla wzmocnienia niemieckiej potęgi wojskowej".

Niemiecka misja wojskowa (która, poza Theodorem Blankiem, składa się rówież z jego zastępcy, Albrechta von Kessel, z głównodowodzącego działaniami wojennymi, generalnego sztabu armii niemieckiej, podczas ostatniej wojny, generała Adolfa Heussingera, z pułkowników: Fetta, Heukelheima i Panickiego), przeprowadziła w Waszyngtonie dwugodzinną konferencję wstępną. Konferencja ta odbyła się w biurze Jamesa A. Riddleberga, kierownika działu spraw niemieckich, przy amerykańskim ministerstwie Spraw Zagranicznych. Jak donosi agencja Reuter p. Riddleberg oświadczył dziennikarzom, że konferencja poświęcona była „omówieniu perspektyw ratyfikacji traktatów o armii europejskiej oraz wypadków w Berlinie wschodnim, z dn. 17 czerwca".

Delegacja niemiecka pozostanie w Waszyngtonie 2 dni, po czym zwiedzi kilka amerykańskich ośrodków wojskowych. W chwili, kiedy odbędzie się zwołana na 10 lipca, konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, delegacja niemiecka znajdzie się spowrotem w Waszyngtonie, gdzie mniej lub więcej oficjalnie wywierać będzie mogła swój wpływ na przebieg obrad.

Dzięki poparciu rządu Stanów Zjednoczonych, militaryzm niemiecki występuje już obecnie w kierowniczej roli w zakresie polityki zachodniej Europy i w jej imieniu składa deklarację : Theodor Blank oświadczył na konferencji, że wszystkie państwa zachodnie zratyfikują układy o armii europejskiej przed końcem bieżącego roku.

Ogniwa łańcucha, za pomocą którego amerykański imperializm pragnie zaprząc w niewolę państwa europejskie, aby następnie rozniecić w tych państwach niesłychanych rozmiarów pożar wojenny, stają się coraz bardziej widoczne: armia europejska, parawan dla uzbrojenia po zęby rozwydrzonej niemieckiej armii odwetowej konieczny jest aby w Europie imperializm amerykański mógł rozpocząć działania „wyzwoleńcze".

Już obecnie we wpływowych sferach rządowych niektóre czołowe osobistości amerykańskie chwalą się, że „zachód dysponuje możliwością wywołania prawdziwych rewolucji w krajach wschodnio-europejskich". Te same osobistości wyrażają opinię, że (cytujemy dosłownie) „gdyby nawet wojska radzieckie zmiażdżyły te rewolucje, to byłyby one jednak psychologicznym zwycięstwem dla Stanów Zjednoczonych".

Imperialiści amerykańscy, którzy z pomocą zachodnio-niemieckich prowokatorów zmontowali wypadki berlińskie, marzą o nowych przelewach krwi, w nadziei, że uda im się wywołać nową, trzecią wojnę światową.

Narody Europy, świadome śmiertelnego niebezpieczeństwa, które im grozi zrobią wszystko, aby nie dopuścić do utworzenia nowej armii hitlerowskich odwetowców i prowokatorów.

Zespół artystów chińsko-koreańskich objeżdża jednostki wojskowe na froncie koreańskim. Na zdjęciu: Występy taneczne przed żołnierzami chorymi i rannymi w szpitalu polowym. (F. UFP)

30.000 internowanych żołnierzy armii Czang Kai Szeka zostało przewiezionych przez władze francuskie na Formozę

W okresie kiedy zwycięska armia Chin Ludowych ostatecznie zdruzgotała najemne hordy Czang Kai Szeka, cofające się oddziały tego ostatniego, przekroczyły granicę Indochin, gdzie w myśl obowiązujących praw międzynarodowych zostały rozbrojone przez wojskowe władze francuskie i internowane.

Ostatnio prasa francuska doniosła, że 30.000 żołnierzy Czang Kai Szeka dotychczas internowanych, zostało uwolnionych przez władze francuskie i przewiezionych w tajemnicy na wyspę Formozę.

Przewiezieni w ten sposób żołnierze, mają zasilić armię Czang Kai Szeka i umożliwić temu ostatniemu na stworzenie dwóch nowych dywizji.

Demokratyczna prasa francuska surowo komentuje ten czyn rządu francuskiego, stwierdzając, że uwolnienie przez kraj neutralny żołnierzy jednej ze stron prowadzących działania wojenne jest sprzeczne z prawem międzynarodowym.

Prasa podkreśla również, że gest ten należy komentować jako wysoce nieprzyjazny wobec Chin Ludowych i to w okresie, kiedy przemysłowcy francuscy po swym pobycie w Chinach nawiązali bardzo korzystne dla obu krajów stosunki handlowe.

Natomiast koła oficjalne Waszyngtonu nie kryją swego zadowolenia oświadczając otwarcie, że uwolnienie i przesłanie Czang Kai Szekowi 30 tysięcy żołnierzy posłuży temu ostatniemu do zorganizowania działań wojennych przeciw Chinom Ludowym.

EGZOTYCZNY WOJAK

Powracający z Lonaynu żołnierze dalekiego Pakistanu przybyli do Paryża, wzbudzając podziw naszych najmłodszych

FEDERACJA GÓRNIKÓW PROTESTUJE PRZECIWKO ZARZĄDZENIU, KTÓRE UNIEMOŻLIWIA DZIECIOM WYCHODŹSTWA WYJAZD NA WAKACJE DO POLSKI

Federacja Górników wystosowała w ub. piątek do Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych list o następującesj treści:

„W imieniu Federacji Górników, której członkami są liczni górnicy polscy, protestujemy przeciwko zarządzeniom uniemożliwiającym dzieciom Wychodźstwa wyjazd na wakacje do Polski.

Żądamy natychmiastowego cofnięcia zarządzeń, domagamy się, by dzieci Wychodźstwa mogły spędzić wakacje w Kraju, jak to było przewidziane.

Żaden uczciwy obywatel naszego kraju nie jest w stanie zrozumieć podobnych zarządzeń".

Victorin DUGUET

KIEDY JA BĘDĘ TAKI DUŻY!

— zdaje się zapytywać ten ów maleńki chłopczyk, spoglądając na pokaźnego wzrostem sportowca — wioślarza. (Photo Keystone)

Górnik — Polak ofiarą pylicy zmarł w Arenberg (Nord)

P. Stanisław Wolny, lat 51, z zawodu górnik, zam. w miejscowości Arenberg (Nord) — zmarł niedawno temu na pylicę. Jak podaje nam nasz korespondent terenowy, p. Wolny długie lata pracował w kopalniach. Przepracował on 9 lat w kopalniach w Niemczech i 24 w kopalniach Francji. W 1949 przerwał on pracę z powodu wyżej wymienionej choroby, która go męczyła do 20 czerwca br.

Śmierć p. Wolnego dotknęła głęboko wszystkich Polaków i Francuzów u których zdobył sobie wielką sympatię. Był on szczerym demokratą i wielkim patriotą Polski i przybranej Ojczyzny — Francji.

Pogrzeb jego odbył się dnia 23 czerwca br. W ceremonii żałobnej wzięło udział wielu Polaków i Francuzów, którzy złożyli na mogile wieńce kwiatów.

Polacy i Francuzi za pośrednictwem naszego pisma przesyłają rodzinie zmarłego wyrazy głębokiego współczucia.

Przed sądem przysięgłych dep. Bouches du Rhone

Rozpoczyna się proces o kradzież bizuterii Begum wartości 200 milionów franków

W PONIEDZIAŁEK przed sądem przysięgłych dep. Bouches du Rhone rozpocznie się proces o kradzież bezcennej biżuterii należącej do Begum. Historia tej kradzieży należy do najniezwyklejszych w kronikach sądowych Francji. Przypomina ona „wyczyny" gangsterów amerykańskich zakrojone na wielką skalę.

A oto pierwszy akt sprawy. 3 sierpnia 1949 r. jeden z najbogatszych ludzi świata, podeszły w latach książę hinduski Agha Khan w towarzystwie swej młodej żony Begum i pokojówki tejże, Fridy Meyer, opuszcza w luksusowym samochodzie marki „Cadillac" swą wspaniałą rezydencję, zwaną „Yakimour", na Lazurowym Wybrzeżu. Udają się oni na lotnisko w Nicei, skąd mają wyruszyć samolotem do Deauville.

Na pierwszym zakręcie, szofer prowadzący „Cadillac" zmuszony jest zatrzymać wóz, gdyż w środku szosy, jakby ignorując kompletnie prawo ruchu kołowego, zatrzymuje się jakiś cyklista. W tym samym momencie z przeciwnej strony nadjeżdża samochód marki Citroen i zatrzymuje się przed Cadillac'em, a w pobliżu zjawia się jakiś mężczyzna, który zaczyna uparcie wpatrywać się w luksusowy wóz. Cadillac zmuszony jest zatrzymać się. W tym samym momencie mężczyzna zbliża się do szofera z karabinem w ręku, a dwaj pasażerowie samochodu wskakują na stopnie Cadillac'a z rewolwerami w ręku. I padają słowa, wypowiedziane z wyraźnym południowym akcentem :

— Nie ruszać się! Oddajcie wszystko co macie, a nic wam się złego nie stanie.

W wozie Cadillac Begum na wpół omdlała z przerażenia i pokojówka wypełniają wydany rozkaz podczas gdy Agha Khan rzuca z godnością: „Tylko się nie denerwujmy!".

Prawdę mówiąc, to agresorzy wykazali największe zdenerwowanie. Wreszcie ulokowali w wozie Citroen walizkę, w której pod sandwichami, znajdowała się biżuteria Begum wartości 200 milionów franków. Begum wręczyła im własnoręcznie drogocenną kollię, która zdobiła jej szyję, książę — gotówkę w sumie 20.000 franków, a pokojówka — 42.000 franków. Poczem agresorzy przecięli, tytułem ostrożności, opony wozu „Cadillac" i zniknęli.

Rozpatrywanie na szpaltach prasy afery zwanej „aferą biżuterii Begum" rozpoczęło się w r. 1950. Poszukiwania policji trwały przez 6 miesięcy. Dyrektor policji śledczej przy Surete Nationale, Georges Valentin, wziął sprawę w swoje własne ręce.

(Dokończenie na str. 3-ej)

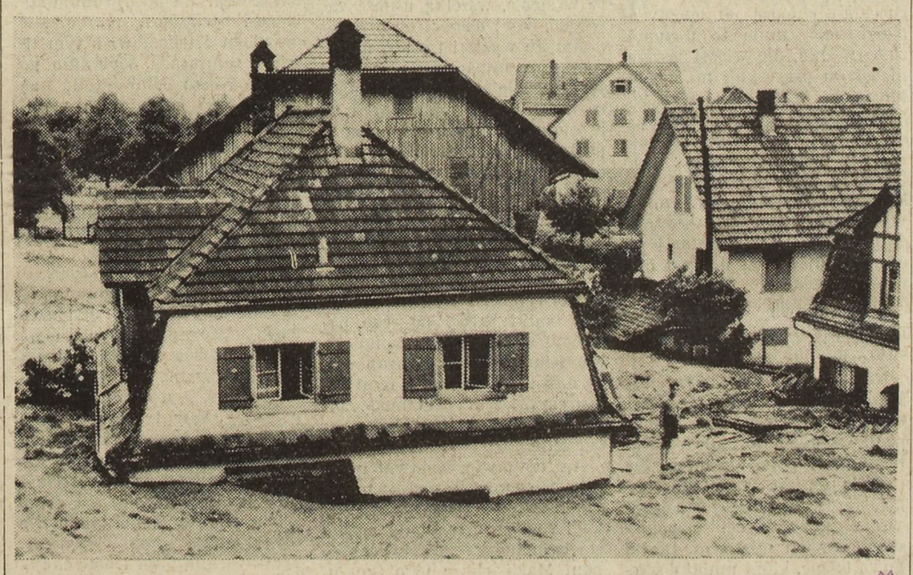

Obsuwający się teren w małym miasteczku Schmeikon (Szwajcaria) zmusił mieszkańców do opuszczenia swych domów. Przeszło 100 osób znajduje się bez dachu nad głową. — Straty wynoszą 200 milionów franków. (Photo Ass. Press)

JUŻ DZISIAJ

FRANCUSKI KOMITET OBRONY IMIGRANTÓW (CFDI)

15, Fg. Montmartre, w Paryżu

organizuje od godz. 9-ej do północy

w parku Beaumonts

Metro: Mairie de Montreuil — Croix de Chavaux

WIELKIE ŚWIĘTO PRZYJAŹNI MIĘDZY NARODAMI

pod przewodnictwem b. ministra Justin GODART
Daniel RENOULT — radnego, mera Montreuil,
Jean-Marie DOMENECH z czasopisma „Esprit"
Zapowiedziane są:

Liczne stoiska,

Niezwykle interesujące występy artystyczne

Śpiewy i tańce folklorów: francuskiego, polskiego, hiszpańskiego, węgierskiego, armeńskiego, żydowskiego, czechosłowackiego, z udziałem: Marcel PASTOR'a, tenora, Leo NELLY, popularnego śpiewaka francuskiego, Emmy TOFONI, tenora, Jo TCHAD'a, artysty music-hall'ów.

Po występach odbędzie się WIELKI BAL.

Polacy okręgu paryskiego przybywajcie licznie na Wielką Zabawę zorganizowaną przez tych, którzy bronią Waszych praw.

W chwili obecnej odbywa się w Asnieres pod Paryżem Kongres partii socjalistycznej, SFIO, który został otwarty 2 lipca.

W następnych numerach „Wychodźstwa Polskiego", podamy sprawozdanie z przebiegu obrad tego Kongresu.

Uchwały Światowego Kongresu Kobiet

11 czerwca zakończył obrady Światowy Kongres Kobiet. Na Kongresie obecne były przedstawicielki 67 krajów, w tym 611 delegatek, 1.187 zaproszonych gości i 65 obserwatorów.

Na końcowym posiedzeniu Kongres omówił i jednomyślnie uchwalił Deklarację Praw Kobiet całego świata, rezolucję aprobującą działalność Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, rezolucję protestującą przeciwko represjom władz reakcyjnych wobec bojowników o pokój i Apel do kobiet wszystkich krajów.

W Apelu Kongres wzywa kobiety całego świata, aby zjednoczyły się w zdecydowanej walce o uregulowanie problemów międzynarodowych w drodze rokowań między zainteresowanymi państwami, w walce o Pakt Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, o zakaz produkcji i stosowania wszelkich rodzajów broni masowej, zagłady, o zakaz propagandy wojennej i nienawiści między narodami, o realizację żądań zawartych w Deklaracji Praw Kobiet.

Kongres wybrał Radę, Komitet Wykonawczy i Sekretariat Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Rada SDFK przyjęła do federacji organizacje kobiece Portugalii, Wenezueli i Trynidadu.

DEKLARACJA PRAW KOBIET

„My, posłanki setek milionów kobiet 70 krajów, reprezentujące rozmaite rasy i narodowości, rozmaite warstwy społeczne i zawody, rozmaite poglądy polityczne i wyznania, zebrałyśmy się w Kopenhadze na Światowym Kongresie Kobiet. Po raz pierwszy w dziejach ruchu kobiecego, kobiety tylu krajów świata zabrały głos, aby raz jeszcze oświadczyć, iż konieczne są radykalne zmiany na lepsze w obecnej sytuacji materialnej, politycznej i społecznej kobiet większości krajów świata.

Miliony kobiet otrzymują za tę samą pracę znacznie mniejszą płacę niż mężczyźni. Kobietom zamężnym odmawia się częstokroć prawa do pracy. Miliony kobiet nie otrzymują urlopów macierzyńskich, a kobiety ciężarne są często zwalniane z pracy. Brak lub niedostateczna ilość żłobków i przedszkoli w wielu krajach komplikuje życie pracujących matek i tym samym faktycznie ogranicza ich prawa do pracy i do udziału w życiu społecznym. Gdy bezrobocie wzrasta, kobiety są pierwsze redukowane. Stanowią one znaczną część armii bezrobotnych. W wielu krajach kobiety nie mają prawa do zajmowania szeregu stanowisk publicznych zarówno z wyboru jak i nominacji. Mają one ograniczone prawo do zdobywania wykształcenia i zawodu. Nie mają one tych samych praw obywatelskich co mężczyźni. Wszystko to pozbawia kobietę możności aktywnego udziału w politycznym i gospodarczym życiu kraju.

Jest jeszcze niemało krajów, w których kobiety są całkowicie wyzute z praw i uciskane, w których stale depcze się ich godność ludzką. Szczególnie tragiczna jest sytuacja milionów chłopek. W warunkach przygotowań wojennych, kiedy pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących i prowadzona jest ofensywa przeciwko demokratycznym prawom i swobodom kobiet, życie ich staje się jeszcze cięższe. Dlatego też dziś, bardziej niż kiedykolwiek, należy walczyć o prawa kobiet i w obronie tych praw. Wyrażając pragnienia i dążenia kobiet, Światowy Kongres ogłasza niniejszą Deklarację Praw Kobiet.

Wszystkim kobietom bez względu na ich rasę, narodowość i pozycję społeczną należy przyznać następujące prawa:

Prawo do pracy.

Prawo swobodnego wyboru każdego zawodu oraz rodzaju pracy.

Prawo do zajmowania wszelkich stanowisk administracyjnych i społecznych.

Równe z mężczyznami możliwości awansu we wszystkich dziedzinach działalności.

Równa płaca za równą pracę.

Równe prawo do ubezpieczeń społecznych.

Prawo do państwowej opieki nad matką i dzieckiem. Prawo do płatnych urlopów macierzyńskich; otwarcie w miastach, ośrodkach przemysłowych i wsiach dostatecznej ilości zakładów położniczych, poradni dla kobiet i dzieci, żłobków i przedszkoli.

Przyznanie robotnicom zatrudnionym w rolnictwie równych praw z robotnicami przemysłowymi w dziedzinie płac, ochrony pracy oraz opieki nad matką i dzieckiem.

Prawo chłopek do posiadania i użytkowania ziemi.

Prawo do oświaty, w szczególności do szkolenia zawodowego.

Przyznanie wszystkim kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego do wszystkich organów władzy bez ograniczeń i dyskryminacji.

Równe z mężczyzną prawo majątkowe, małżeńskie i rodzinne.

Prawo do zakładania i swobodnej działalności demokratycznych organizacji kobiecych oraz udziału kobiet w innych organizacjach demokratycznych.

Wszystkie te prawa powinny być ustawowo zagwarantowane i należy stworzyć wszelkie niezbędne warunki dla ich faktycznej realizacji.

Konieczne jest również rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego, zwiększenie funduszów na potrzeby socjalne w drodze redukcji kredytów na cele wojenne, albowiem tylko przez podnoszenie stopy życiowej ludności i utrzymanie pokoju na całym świecie można poprawić sytuację kobiet i zapewnić spokój ich ogniskom domowym.

Ujęte w niniejszej Deklaracji żądania, o które walczyły całe pokolenia, są realne i mogą być w pełni urzeczywistnione. Dowiodło tego doświadczenie wielu krajów, w których rządy działające zgodnie z wolą narodów nie tylko zapewniły kobietom wszystkie te prawa w drodze ustawodawczej, lecz również stworzyły niezbędne warunki umożliwiające im korzystanie z tych praw.

Światowy Kongres Kobiet wzywa kobiety całego świata do ścisłej współpracy, do zorganizowanej i niezłomnej walki o swe prawa matek, kobiet pracujących i obywatelek.

Zjednoczmy nasze wysiłki w tej szlachetnej walce. Jedność — jest rękojmią naszego zwycięstwa!"

KOBIETY GÓRNICZKI W POLSCE

Obok olbrzymiej armii górników walczących z uporem o wydobycie cennego węgla, obok znanych rębaczy chodnikowych, filarowych i ścianowców, obok mistrzów mechanizmów, cieśli, elektrykarzy, obok tych wszystkich w przemyśle węglowym pracuje armia kobiet. Zwiększa się ona z każdym dniem. Obecnie jest ich już w kopalniach węgla 46.615. Na powierzchni, sortowni, warsztatach mechanicznych, warsztatach elektrycznych, pracuje ich 44.000. Na dole, pod ziemią, przy obsłudze taśm, 2600.

Olbrzymia armia kobieca, która ramię w ramię z górnikami bije się o realizację Planu 6-letniego.

W przyszłości będzie ich jeszcze więcej. Mechanizacja zawładnie kopalniami węgla. Górniczki staną przy maszynach, będą je obsługiwały. W roku bieżącym w planie zatrudnienia przewiduje się dalszych 2500 kobiet.

Czy przyjdą nieprzygotowane do pracy? Nie. Każda z nich przejdzie przeszkolenie, każda z nich jeszcze przedtem zapozna się z życiem kopalni, z jej urządzeniami i maszynami. Górniczki zatrudnione przy robotach pomocniczych staną się naprawdę pomocą wielkiej armii górniczej.

Taka ofensywa kobiet jest możliwa tylko w kraju budującym socjalizm, gdzie kobiety znajdują odpowiednie warunki pracy, opiekę, nie tylko nad sobą, ale również nad dziećmi w przedszkolach żłobkach, gdzie kobiety znajdują nieograniczone możliwości awansu społecznego.

Popularna artystka filmowa Sulvano Mangano w otoczeniu swych dzieci

Popularna artystka filmowa Sulvana Mangano, żona reżysera Laurentis, została zaangażowana do odegrania roli matki w filmie, który wkrótce będzie nakręcony. Lecz rolę tę wypełnia artystka i w życiu prywatnym albowiem jest matką trojga dzieci. Na zdjęciu: Mangano w otoczeniu swej gromadki, z której najmłodsza Raphaelle, skończyła właśnie rok i stara się zdmuchnąć symboliczną świeczkę na urodzinowym torcie. (Photo Keystone)

Rozmowy z lekarzem

Przez czystość do zdrowia i piękna

Wszyscy wiemy, jak ważnym warunkiem szczęścia człowieka jest zdrowie.

Człowiek chory — to człowiek nieszczęśliwy.

Zastanówmy się, czy robimy wszystko, aby to zdrowie zachować?

Czy można zachować zdrowie i urodę, żyjąc w brudzie, nie dbając o czystość osobistą? — Bezwzględnie nie!

Brud — to źródło ogromnej ilości chorób. Kto nie myje dokładnie całego ciała wodą i mydłem co dzień, ten pozwala, aby na skórze jego rozmnażały się bakterie. Bakterie te powodują ropne schorzenia skóry, krosty, czyraki, rozmaite stany zapalne. Skóra niemyta nie spełnia prawidłowo swych zadań, a przeciwnie staje się źródłem zakażenia organizmu. U ludzi brudnych widzimy na skórze mnóstwo śladów zadrapań, gdyż brud powoduje niemiłosiernie swędzenie. Zadrapanie — to prosta droga do ropnych zapaleń skóry i do ogólnego zakażenia organizmu.

Wszyscy wiemy, jak groźną chorobą jest dur plamisty. Bez wszy nie może być duru plamistego, bowiem wesz jest roznosicielem tej choroby. Wreszcie, skóra nie myta szybko starzeje się, wiotczeje, traci swoją jędrność.

Pamiętajmy również o tym, że niedomyta skóra wydziela specjalny zapach. Jest to zapach potu, pomieszany z wonią brudu. Woń taka jest nieznośna i nie zdołają jej zabić żadne perfumy lub woda kolońska.

A więc myjmy się dokładnie co dzień mydłem i wodą. Pamiętajmy, że od tego prostego zabiegu zależy nasze zdrowie i uroda.

Czy pamiętasz o codziennym myciu zębów rano i przed snem?

Zęby myć trzeba szczoteczką i proszkiem lub pastą, spłukiwać ciepłą wodą.

Troska o zęby powinna zacząć się już od lat dziecinnych 3-letnie dziecko można nauczyć samodzielnie myć zęby.

Zęby nie myte łatwo psują się, ulegają próchnicy. W zaniedbanej jamie ustnej znajdują się miliony bakterii, które czyhają nie tylko na całość naszych zębów, ale również i na nasze zdrowie, gdyż z jamy ustnej przedostają się one z łatwością do krwi. Zaniedbane zęby sprawiają człowiekowi dużo bólu i przykrości.

Zdrowe, całe zęby — to również ważny warunek naszej urody.

Czy myjesz ręce przed jedzeniem i po każdym pobycie w ustępie?

Pamiętaj, że brudne ręce są rozsadnikiem wielu chorób, jak czerwonka i tyfus, biegunki u dzieci, pasożyty (robaki) przewodu pokarmowego, a nawet poliomielit. Wszystkie te choroby — to choroby „brudnych rąk". Nie żałuj wody i mydła, pamiętaj, że czyste ręce zabezpieczają cię przed wielu groźnymi chorobami.

BHABANI BHATTACHARYA

Tak wiele jest głodów

(Dokończenie)

Kobieta odchrząknęła głośno — Posłuchaj. — Jej małe, bystre oczka biegały niespokojnie, mówiła cicho, tajemniczo. — Twoja córka będzie żyła jak księżniczka. Takie rysy, taka uroda! Będą za nią w mieście szaleli, po prostu będą szaleli.

Kiedy sens słów kobiety dotarł powoli, bardzo powoli do jej zmęczonego mózgu, matka znieruchomiała, zbyt oszołomiona, aby odezwać się choć słowem.

— Będzie miała własny pokój, w pięknym domu. Mają tam wstęp tylko sami przyzwoici ludzie. Pieniądze przelewają im się przez palce jak woda — o tak! W dzisiejszych czasach pieniądze płyną jak wezbrana rzeka, nikt nie widział takich gór pieniędzy od tysiąca lat — od czasu Mughala. Bogaci nie wiedzą, co robić z gotówką — muszą ją wydawać lewą ręką i wydawać prawą. Bo na cóż byłyby im pieniądze?

Wreszcie matka odzyskała głos — Precz stąd, ty nikczemna kobieto! — wrzasnęła przeraźliwie. — Precz stąd, ścierwo!

Kobieta nachmurzyła się, cięgnęła jednak dalej z niezmąconym spokojem: — Nie unoś się, siostro. Zastanów się dobrze nad moimi słowami. Co ci przyjdzie z tych prostackich słów, z gniewnych spojrzeń. Jakie masz w życiu oparcie? Nawet obora wydaje się pusta. Jeśli uważasz, że dwadzieścia rupii to mało — taką cenę płaciłam dziesięć razy w dziesięciu najróżniejszych wioskach — dam ci dwadzieścia pięć, może nawet trzydzieści, ale nie więcej. Pracuję dla możnych ludzi. Otrzymuję od nich tylko procent. Czasy są ciężkie. Cały kraj zdycha powoli z głodu. Czym będziesz karmić swoje dzieci? korzonkami? Za miesiąc w całym Bengalu nie znajdziesz ani jednego korzonka, drzewa będą obdarte z liści, zniknie nawet zielona trawa z łąk — zniknie w ludzkich brzuchach. Dlaczego nie chcesz zachować życia swojej córki? Jak możesz ty, matka, przyglądać się dzień po dniu jej powolnemu konaniu, dopóki ostatnia iskra życia nie opuści jej szkieletu?

— Precz stąd, ścierwo! — krzyknęła ponownie matka, w gardle jednak czuła bolesny skurcz. — Kobieta uśmiechnęła się znacząco.

Kobieta i dziecko korzystają w Związku Radzieckim z wyjątkowych przywilejów

O tym jak ciężkie było życie kobiety za carskich czasów dowodzi choćby wzruszająca spowiedź Pelagii, którą czytamy w powieści Gorkiego p.t. „matka". „Po cóż żyłam? Po to, aby się męczyć i dostawać razy? Życie moje było wiecznym strachem przed furią męża. Nie mogę sobie nawet przypomnieć dzieciństwa mego syna, czy go w ogóle kochałam za życia męża. Myślałam jedynie o tym, aby nakarmić tę dziką bestię nasycić ją i uniknąć razów. Bił mnie w sposób tak zawzięty, jakby we mnie bił wszystkich tych, którzy mu zrobili krzywdę. Życie to trwało 20 lat. Co było przed tym? nie pamiętam. Mam wrażenie, że na skutek bicia dusza moja ogłuchła i oślepła".

W carskiej Rosji kobieta nie miała tych samych praw co mężczyzna. Pracowała w ciężkich warunkach, których żadne prawo nie kontrolowało. Nie miała prawa do urlopu porodowego, to też w obawie przed utratą posady pozostawała przy pracy do ostatniej chwili, rodząc często w pobliżu warsztatu czy maszyny. Śmiertelność w tym okresie była wielka tak wśród położnic jak i niemowląt.

Do wybuchu Rewolucji Październikowej na terenie całej Rosji było zaledwie 7000 łóżek dla położnic. W roku 1951 było ich już 130.000, a oprócz tego 6500 poradni dla kobiet prowadzonych przez wykwalifikowane siły lekarskie i pielęgniarskie. Związek Radziecki liczy obecnie 250.000 lekarzy (za czasów carskich 25.000). W porównaniu z rokiem 1940 liczba lekarzy wzrosła o 80 proc., a budżet Ministerstwa Zdrowia podniósł się w tym czasie 2 i pół razy. Tym też tłumaczy się, że kobiety zgłaszają się do porodu bez bólu z doskonałym samopoczuciem. Wiedzą one o tym, że u boku swego znajdą zarówno lekarza jak i akuszerkę i pielęgniarkę. Dr. Lamaz, dyrektor kliniki położniczej metalowców, po powrocie ze Związku Radzieckiego opowiadał, że w jednej z klinik położniczych w Leningradzie na 300 kobiet jest 100 lekarzy i 500 akuszerek i pielęgniarek.

Długi urlop porodowy, specjalne warunki pracy dla kobiet ciężarnych, troskliwie i rozumnie prowadzone żłobki, w których wykwalifikowane siły nie tylko pielęgnują, ale i wychowują niemowlęta, wszystko to ułatwia egzystencję kobiecie. Taki więc klimat społeczny musi wpływać na powodzenie metody porodu bez bólu. I chociaż poród bez bólu jest już praktykowany również we Francji, to nie ulega wątpliwości, że w urządzeniach społecznych Związku Radzieckiego znalazł on idealne warunki rozwoju i powodzenia.

Z KUCHNI

KISIEL MLECZNO-KAKAOWY

3/4 szklanki mleka, łyżeczka kakao, płaska łyżeczka ziemniaczanej mąki, łyżka cukru, 1 żółtko.

Kakao rozmieszać z łyżeczką cukru i połową mleka, zagotować w garnuszku i do wrzącego wlać mąkę ziemniaczaną, rozpuszczoną w 2 łyżeczkach zimnej wody. Zagotować i wylać do zastygnięcia na kompotierkę przelaną zimną wodą. Resztę mleka zagotować, (można włożyć kawałeczek wanilii), odstawić na bok gorącej płyty i dodać ubite z pozostałym cukrem żółtko, potrzymać na gorącej płycie, stale mieszając, aby płyn zgęstniał, ale nie zagotował się. Odstawić i polać nim poprzednio ugotowany kisiel. Postawić do zastygnięcia.

KILKA WSKAZÓWEK DLA MATEK

Zestawienie pożywnych posiłków dla dzieci nie jest rzeczą łatwą. Przyrządzając jedzenie dla dziecka każda matka powinna pamiętać o kilku ważnych wskazówkach. Trzeba więc:

1. Ustalić godziny posiłków. 2. Jedzenie przygotowywać idealnie czysto. 3. Dbać o rozmaitość posiłków. 4. Dbać o estetyczne i apetyczne podanie potrawy. 5. Obiad można podzielić na dwa posiłki np.: o godz. 12 zupka i deser, o 16 drugie danie i jarzynka. 6. Chronić jedzenie przed muchami. 7. W upały podawać dziecku kilka razy w ciągu dnia kompocik lub herbatkę. 8. Owoce myć i płukać przegotowaną wodą. 9. Przed posiłkiem myć dziecku rączki i buzię. 10. Nie dawać słodyczy między posiłkami.

KĄCIK MODY

1. Sukienka z materiału w krateczkę, z dużym wycięciem w karo. Wstawiony ze skosu przodzik zapięty jest do dołu na guziczki. Spódniczka kloszowa.

2. Sukienka w paseczki, na szelkach. Barwne bolerko ma kołnierzyk bebe zawiązany kokardką tego samego materiału.

3. Sukienka z wzorzystego kretonu z trzema kieszonkami przeciętymi poziomo. Spódniczka kloszowa ma po jednej kontrafałdzie z przodu i z tyłu.

4. Sukienka dla starszej dziewczynki, ozdobiona przy wycięciu dekoltu i kieszeniach barwną krateczką. Podwójne zapięcie przedłużone aż na szeroką kontrafałdę, założoną po środku przodu spódnicy.

5. Sukienka w paseczki ma karczek w kształcie trójkąta wykończony plisą. Zapięcie na trzy guziczki umieszczone na karczku, kołnierzyk biały.

6. Sukienka z kretonu w grochy, o owalnym wycięciu dekoltu, ma spódniczkę kloszową z dwiema kieszonkami, przeciętymi poziomo.

HENRYK SIENKIEWICZ

Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela

(Ciąg dalszy)

Mógł wprawdzie powiedzieć w swojej obronie, że i Owicki zapomniał na równi z nim, ale na to nie pozwalał honor szkolny. Na moje zaręczenia Niemcy odpowiedzieli uwagą, że zachęcam chłopca do lenistwa. Kosztowało mnie to niemało zmartwienia, ale więcej jeszcze niepokoju przyczynił mi widok Michasia. Wieczorem dnia tego widziałem go, jak ścisnąwszy głowę obu rękoma, szeptał, myśląc, że go nie słyszę: „boli! boli! boli!" List od matki, który nadszedł nazajutrz rano i w którym pani Maria obsypywała Michasia pieszczotami za owe celujące był nowym dla niego ciosem.

— O, sprawię mamie ładną pociechę! — wołał, zakrywszy twarz dłońmi.

Następnego dnia, gdym mu zarzucił na plecy tornister książkami, zatoczył się i mało nie upadł. Chciałem mu nie pozwolić iść do szkoły, ale mówił, że mu nic nie jest; prosił tylko by go odprowadzić, bo się boi zawrotu głowy. Wrócił w południe z nowym miernym. Dostał go za lekcję, którą umiał doskonale, ale wedle tego, co mówił Owicki, zaląkł się i nie mógł słowa przemówić. Utwierdziła się o nim stanowczo opinia, że był to chłopiec przesiąknięty „wstecznymi zasadami i instynktami" — tępy leniwy.

Z dwoma ostatnimi zarzutami, o których wiedział, walczył jak tonący z falą —, rozpaczliwie, ale na próżno.

W końcu stracił wszelką wiarę w siebie, wszelką ufność we własne siły; doszedł do przekonania, że wysiłki i praca nadaremna, że musi się źle uczyć, a jednocześnie przedstawiał sobie co na to powie matka, jaki to będzie dla niej ból, jak to może podkopać jej wątłe zdrowie.

Ksiądz z Zalesina, który czasem pisywał do niego, człowiek bardzo przychylny, ale nieoględny, każdy list kończył słowami:

„Michaś tedy niech pamięta, że nie tylko radość, ale i zdrowie matki zależy od jego postępów w nauce i moralności". Pamiętał, pamiętał aż zanadto, bo nawet we śnie powtarzał żałosnym głosem: „mamo! mamo!", jakby jej błagał o przebaczenie.

Ale na jawie dostawał coraz gorsze stopnie. Tymczasem Boże Narodzenie zbliżało się szybko i co do cenzury nie można się było łudzić. Napisałem do pani Marii, chcąc ją o tym uprzedzić. Powiedziałem otwarcie i stanowczo, że dziecko jest słabowite a przeciążone, że mimo największej pracy nie może sobie dać rady i że prawdopodobnie od świąt trzeba je będzie odebrać ze szkół, trzymać na wsi i przede wszystkim wzmacniać jego zdrowie. Lubo z odpowiedzi uczułem, że jej miłość własna macierzyńska została cokolwiek zraniona, jednakże odpisała jak rozumna kobieta i kochająca matka. Nie mówiłem Michasiowi o tym liście i zamiarach odebrania go ze szkół, bom lękał się dla niego każdego silniejszego wzruszenia; wspomniałem tylko, że cokolwiek wypadnie, matka wie, że pracuje i potrafi jego niepowodzenia wyrozumieć. Sprawiło mu to widoczną ulgę, bo się wypłakał długo i serdecznie, co mu się od pewnego czasu już nie zdarzało. Płacząc, powtarzał: „ile ja mamie sprawiam zmartwienia!" Jednakże na myśl, że wkrótce pojedzie na wieś, że zobaczy matkę i małą Lolę, i Zalesin, i księdza Maszyńskiego, uśmiechnął się przez łzy. Mnie także było pilno do Zalesina, bom już prawie nie mógł patrzeć na stan dziecka. Tam czekało na niego serce matki i życzliwość ludzka, i cisza i uspokojenie. Tam nauka dla niego miała twarz swojską, życzliwą, nie obcą i odpychającą; tam cała atmosfera była swojska i czysta, którą dziecinne piersi mogły oddychać.

Wyglądałem więc dla niego świąt jak zbawienia i liczyłem na palcach chwile, które nas od nich przedzielały, a które Michasiowi coraz nowe przynosiły zgryzoty. Zdawało się, iż wszystko przeciw niemu się sprzysięga. Michaś dostał, jako demoralizujący innych, znów publiczną naganę. Było to już przed samymi świętami, więc tym więcej miało znaczenia. Jak wypadek ten odczuł dzieciak ambitny i wrażliwy — nie podejmuję się opisać; co za chaos musiał wytworzyć się w jego umyśle! Rwało się wszystko w tej dziecinnej piersi i przed oczyma widział zamiast światła — c i e m n o ś ć. Giął się też jak kłos pod wiatrem. W końcu twarz tego jedenastoletniego dziecka przybrała wyraz po prostu tragiczny; wyglądał tak, jakby go za gardło dusił ustawicznie płacz i jakby gwałtem wstrzymywał szlochanie; chwilami oczy jego patrzyły jak oczy cierpiącego ptaka; potem opanowało go dziwne zamyślenie i senność; ruchy jego zrobiły się jakby bezwiedne, a głos dziewnie powolny. Stał się niezwykle cichy, spokojny i mechanicznie posłuszny. Gdym mu mówił, że czas na przechadzkę, nie opierał się jak dawniej, ale brał czapkę i szedł za mną w milczeniu. Byłbym nawet kontent, gdyby to było zobojętnienie, alem widział, że pod jego pozorem kryła się wyegzaltowana, bolesna rezygnacja. Siadywał przy lekcjach, odrabiał zadania jak i dawniej, ale więcej już z przyzwyczajenia. Znać było, że powtarzając mechanicznie koniugacje, myślał o czym innym, albo raczej nie myślał o niczym. Raz, gdym się spytał, czy już skończył wszystko, odpowiedział mi swoim powolnym głosem i jakby sennie: „Ja myślę, panie, że się to na nic zdało". Bałem się wspomnieć nawet przy nim o matce, by nie przepełniać tego kielicha goryczy, z którego piły jego dziecinne wargi.

Coraz bardziej także niepokoiłem się o jego zdrowie, bo mizerniał ciągle i w końcu stał się prawie przezroczysty. Siatka delikatnych żyłek, która dawniej ukazywała mu się na skroniach, gdy się ożywił bardzo, uwidaczniała się teraz stale. Wypiękniał tak, że zrobił się prawie podobny do jakiegoś obrazu. Żal było patrzeć na tę główkę dziecinną, na wpół anielską, która sprawiała wrażenie więdnącego kwiatu. Napozór niby nic mu nie było, ale niknął i tracił siły. Nie mógł już udźwignąć wszystkich książek w tornistrze, więc wkładałem mu tylko niektóre, resztę sam nosiłem, bom teraz codziennie prowadził go i odprowadzał ze szkoły.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wśród abiturientów Liceum Polskiego w Paryżu

«Będę studiował na Krakowskiej Akademii Sztuk Plastycznych» — mówi Roman Krzyszkow

W ostatnich dniach w salonach Ambasady PRL w Paryżu odbyło się uroczyste wręczenie świadectw dojrzałości abiturientom „Batiniolczykom" Liceum Polskiego w Paryżu.

Wśród tegorocznych abiturientów większa część wybiera się na studia wyższe do kraju. Większość wyjeżdża do Warszawy, by studiować filologie lub literature. Inni będą uczęszczać na Politechnikę lub Akademię Wychowania Fizycznego.

Roman Krzyszków natomiast wyjedzie do Krakowa. Tutaj będzie studiował na Akademii Sztuk Plastycznych. Do malarstwa Roman Krzyszków miał już zamiłowanie od wczesnych lat. Jak każde dziecko Wychodźstwa żył on w ciężkich warunkach materialnych: „Liczę obecnie 20 lat — opowiada. Ojciec mój wyjechał z kraju za czasów sanacji w poszukiwaniu za chlebem. Tułaczka jego po Francji skończyła się z czasem kiedy został inwalidą. Początkowo pracował w północnych za głębiach węglowych w dep. Nord. Zbyt niskie zarobki zmusiły go jednak do porzucenia trudnego zawodu górniczego, pracował następnie jako stolarz. W tym ostatnim zawodzie uległ wypadkowi przy pracy, obecnie jest inwalidą. Otrzymuje skromną pensję, która nie wystarcza na utrzymanie rodziny.

Dzięki pomocy rządu Polski Ludowej, której to wyrażam, całą moją wdzięczność, mogłem bezpłatnie korzystać z kursów szkół średnich. Dzisiaj otrzymałem świadectwo dojrzałości, które ułatwia mi dostęp na wyższe uczelnie. Od wczesnej młodości miałem zamiłowanie do rysunku, ale rozwinięcie mych zdolności bez pomocy profesorów byłoby daremne. W Liceum Polskim korzystałem z niezbędnych wskazówek, które w wielkim stopniu wpłynęły na mój rozwój w dziedzinie malarstwa. W Paryżu, stolicy sztuki, wielkich bogactw kulturalnych, miałem okazję zwiedzić muzea, historyczne zabytki, wystawy, różne arcydzieła, które rozwinęły mój zmysł estetyczny. Powoli zacząłem rozróżniać wartościowe dzieła sztuki malarskiej od bezwartościowych.

Śledzę realizacje narodu polskiego walczącego o budowę podstaw socjalizmu. Wyjeżdżam do kraju, jak moi koledzy, na wyższą uczelnię, by stać się wiernym i czynnym obywatelem nowej odrodzonej Polski.

Jadę do Krakowa na Akademię Sztuk Plastycznych. Tutaj najlepiej zapoznam się z dawnymi arcydziełami polskiej sztuki. Zapoznam się tutaj również z rozwojem sztuki socjalistycznej, której jestem wiernym zwolennikiem, bo służy ona ludziom pracy, rozwojowi nowego życia, służy wielkiej sprawie pokoju światowego".

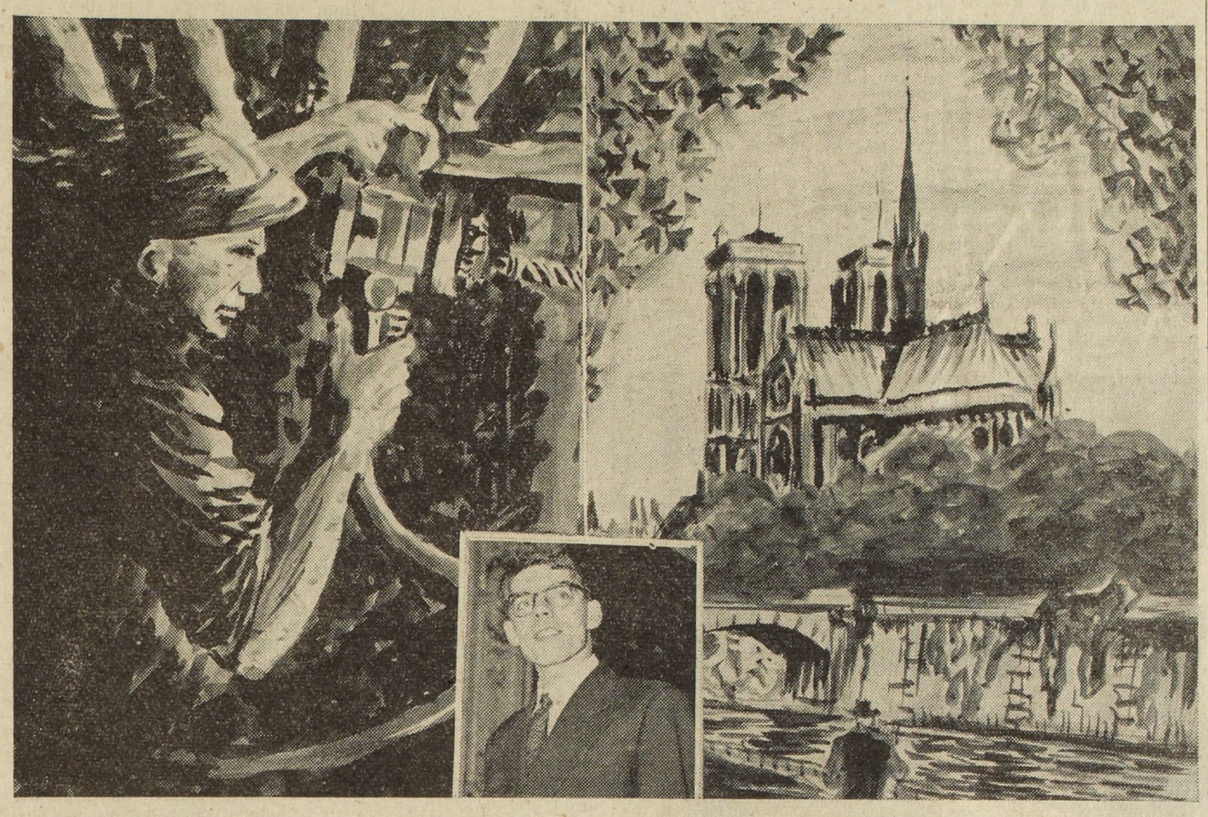

Na zdjęciu: *Pośrodku abiturient Liceum Polskiego w Paryżu, przyszły student Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie — Roman Krzyszkow,, oraz po obu stronach dwa przez niego wykonane rysunki*

Niesłychane zarządzenie

(Dokończenie ze str. 1)

narodów — polskiego i francuskiego.

Doprawdy trudno prostemu człowiekowi pojąć jak mogły władze francuskie w czasie pokojowym wydać tego rodzaju zarządzenia. Nie do pomyślenia jest, by które z szanujących się państw demokratycznych przy istnieniu normalnych stosunków dyplomatycznych pozwoliło sobie na takie nierozsądne posunięcie uwłaczające godności zasadom demokratycznym, z których do tej pory naród francuski słusznie był dumny.

Ale tak pozostać nie może. Nie przemyślane, nierozsądne, nie licujące z z godnością narodu francuskiego zarządzenia muszą być cofnięte. Domaga się tego wychodźstwo polskie we Francji. Wierzy ono święcie, iż w tym słusznym żądaniu znajduje poparcie całego narodu polskiego, który nad tą sprawą nie przejdzie do porządku. Nie sprawiedliwe zarządzenie władz francuskich nie może skrzywdzić naszych dzieci, żądając zniesienia tego zarządzenia jesteśmy pewni, że znajdziemy poparcie całej postępowej opinii Francji, wszystkich uczciwych ludzi, gdyż leży ono w interesie tak narodu francuskiego jak i narodu polskiego. Jesteśmy pewni, że jak co roku dzieci polskie z kopalń węgla i rudy we Francji spędzą wakacje nad polskim morzem i w polskich górach.

Federacje syndykalne metalurgii CGT i CFTC wzywają robotników do zorganizowania akcji rewindykacyjnej

Przedstawiciele Federacji syndykalnych metalurgii CGT i CFTC zebrani 30 czerwca br. zbadali wspólnie obecną sytuację robotników tej korporacji oraz przedyskutowali sprawę nowo utworzonego rządu, którego sam skład wskazuje wyraźnie, że będzie on działał przeciw intersom klasy robotniczej.

Przedstawiciele ci przyjęli program rewindykacyjny wspólnie opracowany dnia 2 czerwca br. W tym programie Federacje syndykalne domagają się w imieniu robotników:

1) Podwyżki zarobków. 2) Zbadania skali płac robotników i podpisania w związku z tym umowy o rewizji zarobków. 3) Trzytygodniowego urlopu płatnego. 4) Wypłacenie dni świątecznych i choroby. 5) Premii za lata obecności w fabryce i renty. 6) Zwołania Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych.

W niektórych zakładach robotnicy odnieśli sukcesy jak np. w przedsiębiorstwie „Ducelier" (Puy de Dome), gdzie dzięki jednościowej akcji skłonili dyrekcję do podpisania protokołu umów, który przyznaje im 13,5 proc. premię, podwyżkę płac w wysokości 10 fr. na godzinę, 25 proc. „boni" podstawowego zarobku i premię miesięczną w wysokości 1.000 fr.

Federacje syndykalne CGT i CFTC wzywają robotników i związki zawodowe do zorganizowania akcji rewindykacyjnej do jej wzmocnienia tam, gdzie jest rozpoczęta, do zainterweniowania u poszczególnych dyrekcji zakładów, u władz publicznych, u przedstawicieli izb patronalnych celem otrzymania zadośćuczynienia wysuniętych postulatów.

ROBOTNICY ODLEWNI „JACOB i DELAFON" W PARYZU

(12) ,stosują codziennie od 8 dni półgodzinną przerwę w pracy celem otrzymania zadośćuczynienia wysuniętych przez nich postulatów. Domagają sie oni jak również kadry techniczne i urzednicy 25 proc. podwyżki zarobków i premii wakacyjnej. Oprócz tego sekcje syndykalne wzywają robotników, urzędników i kadry techniczne do przyłączenia sie do wspólnej akcji rewindykacyjnej wszystkich metalowców.

ROBOTNICY PRZEDSIĘBIORSTWA „BREGUET" w VELIZY-VILLACOUBLAY (Seine et Oise)

zastosowali w ub. poniedziałek półgodzinną przerwę w pracy celem zaprotestowania przeciw redukcjom robotników fabryki tego samego pracodawcy w Tuluzie i celem otrzymania zadośćuczynienia wysuniętych rewindykacji.

Kupcy, rzemieślnicy i górnicy basenu Aveyron energicznie protestują przeciw bezrobociu

Górnicy zagłębia węglowego Aveyron, zrzeszeni w różnych związkach zawodowych, jak również kupcy i rzemieślnicy zebrali się w ub. poniedziałek, by energicznie zaprotestować przeciwko bezrobociu będącemu skutkiem polityki planu Schumana. Wiedzą oni doskonale, że plan Schumana nic dobrego nie przyniósł i nie przyniesie Francji. Przyniósł zaś robotnikom bezrobocie i nędzę.

Górnicy CGT, CFTC, FO, niezorganizowani, kupcy i rzemieślnicy na ostatnim zebraniu z dnia 29 czerwca b. r. zjednoczyli się w walce przeciwko bezrobociu dlatego, że jest to ich wspólny interes i wybrali delegację robotników (50 przedstawicieli), która następnie udała się do prefektury w Rodez. Delegacji tej towarzyszyli: mer komunistyczny gminy Aubin p. Ginestet, mer socjalistyczny gminy Cransac raz ich zastępcy.

W nieobecności p. prefekta w Rodez, sekretarz generalny przyjął tylko 9 delegatów na 50-ciu.

Górnicy CGT, CFTC, FO i niezorganizowani kupcy i rzemieślnicy Basenu Aveyron wspólnie walczyć będą celem otrzymania zadośćuczynienia wysuniętych rewindykacji.

ROWERZYSTA ZABITY PRZEZ SAMOCHÓD

W pobliżu miejscowości Fouquieres (P. de C.) rowerzysta p. Pierre Pottier, lat 48, ojciec licznej rodziny (14 dzieci), zam. w mieście Bethune został zabity na miejscu przez samochód, który nadjechał z przeciwnego kierunku.

Samochód ten kierowany był przez p. Demont, zam. w Bruay en Artois (Pas de Calais). Zahaczył on rowerzystę i z wielką siłą odrzucił go na 20 metrów.

P. Pottier poniósł śmierć na miejscu w tym wypadku drogowym.

ZDERZENIE SIĘ SAMOCHODÓW

W ub. czawrtek bm. o godz. 2 z rana przy Carrefour de la rue de la Scierie i route Nationale 318 w Touquet (P. de C.) zderzyły się dwa samochody.

Samochód typu 203 kierowany przez p. Jean Landrau, lat 33), zam. w Saigon potrącił samochód typu „Hotchkiss" kierowany przez p. Eugene Garnier, lat 69 i zam. w miejscowości La Garenne-Colombes (Seine).

W tym wypadku drogowym p. Jeanne Marie Doussin, lat 30, z zawodu profesor liceum „Augelier w Boulogne, znajdująca się w jednym z aut odniosła poważne obrażenia.

ROBOTNIK POWAŻNIE ZRANIONY W WYPADKU PRZYPRACY

W fabryce „Paindavoine" w Lille (Nord) robotnik p. Feliks Lagache, zam. w miejscowości Wattignies został poważnie zraniony w obie nogi przez 4 tonowy blok żelaza.

Został on przewieziony natychmiast do szpitala„ La Charite", gdzie lekarze twierdzą, że stan jego zdrowia nie budzi niepokoju.

Brak poczucia czasu

Pod hasłem „Dnia wierności" — oczywiście dla Hitlera — odbył się w Monachium zjazd 10 tysięcy byłych strzelców górskich spod znaku „Szarotki". Dla podkreślenia „jedności" wielkoniemieckiej Rzeszy — na zjazd ten przybyli „strzelcy alpejscy" z całej Bawarii, z południowego Tyrolu i Austrii...

W wielkiej sali Hofbraeuhausu (piwiarni, gdzie ongiś Hitler przemawiał na pierwszych zebraniach NSDAP) zebrali się strzelcy b. pierwszej dywizji górskiej. Po uczczeniu dowódcy wojsk górskich, „bohatera spod Narwiku" osławionego generała Dietla, do zebranych żołnierzy przemówił przewodniczący stowarzyszenia b. strzelców górskich, generał hitlerowski Rudolf Konrad.

Nie zajmował on się zbytnio historią. Jako człowiek praktyczny przypomniał swoim kolegom, że teraz należy patrzeć w przyszłość, jak wymaga tego „wielka godzina Europy".

A „godzina" ta wymaga — zdaniem hitlerowskiego żołdaka — aby „starszy żołnierze, którzy byli dumą naszego narodu" — wstępowali do adenauerowskiego Wehrmachtu.

„Starzy" żołnierze — zapewniał generał Konrad swoich słuchaczy — mogą zaufać nowym władzom. „W Bonn siedzą ludzie — stwierdził — którzy wiedzą co to jest element żołnierski".

Co do tego — nie ma wątpliwości. Wystarczy przypomnieć, że wierni palatyni Hitlera, jak generałowie Speidel, Heusinger, von Schwerin czy Manteuffel znajdują się w ścisłym gronie bońskich poszukiwaczy „mięsa armatniego".

Szczurolapom z Bonn i strzelcom alpejskim marzy się „wielka godzina Europy". Zapominają że Europa istotnie przeżyła swą wielką godzinę, w której przestała istnieć „wielka Rzesza"...

POPELNIŁ SAMOBÓJSTWO PRZEZ POWIESZENIE

Turyści jadący samochodem z miejscowości Boissejour do Manson (Puy de Dome) spostrzegli przy drodze wisielca. Po przeprowadzonej ankiecie ustalono, że chodzi o p. Antoine Huguet, lat 31, zam. w miejscowości Aveze (Puy de Dome), który popełnił samobójstwo.

12 lipca br. małżeństwo Kubalowie będzie obchodzić złote gody małżeńskie

Kubala Andrzej i żona jego Marianna z domu Nowak. (Allee F Nr. 69, Cite Notre-Dame-Wazierss (Nord),

W dniu 12 lipca b.r. małżeństwo Kubala Andrzej — Marianna Nowak obchodzić będzie swe złote gody małżeńskie.

Kubala Andrzej liczy obecnie 75 lat. Tak jak wielu imigrantów polskich opuścił kraj w poszukiwaniu za kawałkiem chleba. Licząc lat zaledwie 19 pojechał do Westfalii gdzie był zatrudniony jako górnik. Następnie odbył służbę wojskową i na nowo powrócił do trudnego zawodu górniczego. Będąc na obczyźnie Andrzej Kubala niejeden raz wylał gorzkie łzy, tęsknił za Polską, jak każdy prawdziwy patriota Polak. Ale na cóż miał do Polski jechać? Przecież panowały tam głód i nędza. W Westfalii nie było o wiele lepiej. Powrócił do rodzinnych stron. Nie na długo jednak. Tu poznał się ze swą przyszłą żoną o cztery lata młodszą od niego Marianną Nowak. Pobrali się 12 lipca 1903 r. Od tego czasu upłynęło już 50 lat, 50 lat cierpień i tułaczki. Nieomal siedem tygodni po weselu nędza i głód zmusiły małżeństwo na wyjazd do Westfalii, do kopalni, W 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa. Pobór do wojska. Andrzej Kubala na szczęście po roku został zwolniony. Powrócił do ciężkiej pracy górniczej. Małżeństwo liczyło już wówczas 6 dzieci (razem urodziło się 11). Podczas trwania działań wojennych nie było chleba, mięsa, tłuszczu. Po wojnie nie było lepiej. Nastały czasy sanacyjne. W 1923 roku Kubalowie wyjechali do Francji. Przed wyjazdem komisja oświadczyła im że będą szczęśliwi i na równi traktowani z Francuzami. I znów ta sama harówka w kopalni. Kubala pracował tak 10 lat. Zwolniono go następnie z pracy, bo był już za stary. Po upływie sześciu miesięcy otrzymywał kwartalną pensyjkę, liczącą zaledwie 140 franków. I tak upłynęło 18 lat przy tej marnej pensji. Za te 33 lata przepracowane w kopalniach (23 w Westfalii, 10 we Francji) Andrzej Kubala otrzymuje 25.000 franków kwartalnie. A do tego rząd niemiecki odmówił płacenia tymczasowo pensji byłym górnikom w kopalniach niemieckich. „Czekajcie" — oświadczył rząd niemiecki. Wielu było takich, którzy czekali. I wreszcie nie doczekali się.

Kubali, który jest kolporterem naszego pisma, Redakcja tą drogą, zasyła serdeczne życzenia zdrowia i długiego życia z okazji złotych godów.

Korespondent ter. S. T.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ TYGODNIA

CODZIENNIE miliony ludzi na całym świecie zadają sobie z niepokojem pytanie, czy wypadki, które odgrywają się wokoło nas, zbliżają nas do trwałego i prawdziwego pokoju, czy też pchają nas do wojny i klęsk. Bo dla każdego, kto pragnie zdać sobie sprawę ze znaczenia wydarzeń politycznych, coraz jaśniejszym się staje, że wypadki choćby pozornie niepowiązane ze sobą, są w rzeczywistości odbiciem jednej i tej samej walki: walki między siłami pokoju a siłami wojny. Rozpatrywane z tego punktu widzenia, wypadki, ostatniego tygodnia stają się dla nas jasne.

DLACZEGO KONFERENCJA NA BERMUDACH NIE ODBĘDZIE SIĘ

KONFERENCJA na Bermudach została odroczona, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie odbędzie się wcale. Dlaczego? Oficjalnym powodem jest zmęczenie premiera brytyjskiego Churchilla, który miał się spotkać na Bermudach z prezydentem Eisenhowerem i z nowym szefem rządu francuskiego, p. 'Laniel. Ale coraz głośniej, w Waszyngtonie, jak i w Londynie, mówi się o tym, że spotkanie nie doszło do skutku, gdyż różnice zdań między Churchillem a Eisenhowerem były za głębokie. Należało więc uniknąć, aby przeciwieństwa, które dzielą dziś dwa mocarstwa anglo-saskie nie wybuchły otwarcie przed światem.

Na Bermudach miano omawiać w pierwszej linii sprawę niemiecką. Premier Churchill nastawał na jak najszybsze spotkanie z przedstawicielami Związku Radzieckiego, w celu rokowań o pokojowe rozwiązanie tej sprawy. Ale te propozycje absolutnie nie odpowiadały zamiarom przywódców amerykańskich. Plany ich stały się teraz jasne. W zastępstwie szefów rządów USA, Anglii i Francji, trzej ministrowie Spraw Zagranicznych tych państw 'mają się spotkać, nie na Bermudach, lecz w Waszyngtonie, i już z góry prezydent Eisenhower, na konferencji prasowej, zapowiada, że mowy być nie może o przygotowaniu spotkania „Czterech" dla wspólnego omówienia sprawy niemieckiej. Przeciwnie, jak donosi z Waszyngtonu korespondent paryskiego „Monde", „spotkanie trzech ministrów zachodnich mocarstw mieć będzie jako główny cel zorganizowanie kontrofensywy dyplomatycznej i maksymalne zużytkowanie trudności, na jakie na potykać może Związek Radziecki. Toteż Amerykanie nie mają zamiaru czekać na rady Churchilla czy też jego ministra. Waszyngton chce odegrać rolę dominującą i przedstawić trzem minjstrom swoje własne opracowane ostatnio propozycje".

„PLAN NIEMIECKI" WASZYNGTONU

JAKIEZ miały być te sensacyjne propozycje amerykańskie w sprawie Niemiec? Parę dni temu, gazeta amerykańskich kół przemysłowych „Wal Street Journal" przyniosła prawdziwe rewelacje na ten temat. „Niedawne zaburzenia w Berlinie wschodnim — pisze gazeta — dają się dokładnie ująć w ramy nowego planu amerykańskiego, który ma na celu włączenie wschodnich Niemiec do Zachodu. Plan jest następujący: ofiarować Niemcom wschodniej strefy przyrzeczenie zjednoczenia Niemiec i handlu z Zachodem ...zwrócić się z tymi propozycjami wprost do Niemców, a nie do Rosjan i stworzyć taką sytuację we wschodnich Niemczech przy równoczesnym nacisku na Rosjan, że ci ostatni zmuszeni będą albo ustąpić, albo też ryzykować nowe zaburzenia. Emisje radiowe z USA i z Niemiec zachodnich będą dzień i noc powtarzać te tematy i zwracać się do Niemców wschodnich".

Rewelacje gazety amerykańskiej nie wymagają długich komentarzy. Są zbyt przejrzyste i rzucają aż nazbyt jaskrawe światło na ostatnie wypadki w Berlinie. Jak widzimy, oficjalne koła amerykańskie nie tylko nie ukrywają, że były właściwymi inspiratorami zaburzeń berlińskich, ale zapowiadają jeszcze, że mają zamiar prowokacje te powtarzać aż do czasu, kiedy kierownicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej i władze sowieckie „zareagują" na ten nacisk, aż do czasu kiedy imperialistom amerykańskim uda się włączyć siłą Niemcy wschodnie do systemu zachodniego i bloku atlantyckiego. I to właśnie owo „maksymalne zużytkowanie trudności Zw. Radzieckiego" które figuruje w programie prezydenta Eisenhowera. Realizowanie tego programu już się rozpoczęło. Minister spraw wojskowych rządu Adenauera, Blank, przyjechał do Waszyngtonu, otoczony przedstawicielami swego sztabu generalnego, aby obradować z USA nad sprawą uzbrojenia Niemiec Zachodnich. Blank przyjechał do Waszyngtonu na tydzień przed konferencją trzech ministrów, i misja jego ma na celu przeszkodzić wszelkim możliwościom załatwienia sprawy niemieckiej przez porozumienie ze Związkiem Radzieckim i rokowania pokojowe.

Tak więc, siły które pchają do katastrofy wojennej nie przestają działać. Ale i siły pokoju czuwają. Wokół rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, szerokie masy ludności niemieckiej jednoczą się, aby stawić opór wszelkim nowym prowokacjom i nie pozwolić na rozpętanie ciemnych instynktów nazizmu i wojny.

SYNGMAN RHEE TO NIE KOREA

ROWNIEZ i na Dalekim Wschodzie, drugim ognisku niebezpieczeństwa wojennego, siły pokoju zmagają się z siłami wojny. Na Korei wskutek prowokacji Syngmana Rhee, który, gwałcąc prawo i umowy, wcielił do swojej armii jeńców wojennych, rozejm nie został jeszcze podpisany i walki trwają. Od dwóch tygodni, amerykański głównodowodzący na Korei, generał Mark Clark i specjalny wysłannik prezydenta Eisenhowera, Robertson „pertraktują" z Syngmanem Rhee i zamiast położyć kres prowokacjom i podpisać zawieszenie broni, omawiają wspólne plany na przyszłość. Ta przyszłość, jak oświadcza radio pekińskie, to nie plany pokoju, lecz plany przyszłych nowych działań wojennych.

Rokowania między Stanami Zjednoczonymi a Syngmanem Rhee odbywają się w tajemnicy, ale wiadomo, że mowa jest o podpisaniu między nimi sojuszu wojennego, a że Syngman Rhee zupełnie nie ukrywa swego zamiaru nowego napadu na Północną Koreę, aby zjednoczyć cały półwysep pod swoim kierownictwem, so jusz więc ten oznaczałby w najbliższej przyszłości pomoc wojenną ze strony Ameryki, aby plany krwawego starca doszły do skutku, i nieszczęsny koreański naród, który tyle już ofiar poniósł, został wciągnięty w nową straszliwą wojnę. Co gorzej, wojna ta groziłaby rozszerzeniem się na Azję, na świat cały. Niebezpieczeństwo jest wielkie, i tak samo jak w Niemczech, siły pokoju na Korei i w Chinach zdają sobie sprawę, że trzeba wszystko uczynić, aby uratować pokój, gdyż p. 'Syngman Rhee to nie Korea. Jak donosi angielski tygodnik „New Statesman and Nation" jeden z członków komisji Narodów Zjednoczonych na Korei „mimo wszelkich wysiłków, Rhee ma bardzo mało szans, aby wciągnąć lud koreański dla realizacji swych planów". „Ludzie, pisze angielski obserwator, mają po uszy wojny i nienawidzą Syngmana Rhee. Nawet klasy zamożniejsze, które zdawało by się powinny popierać Rhee bardziej niż chłopi i robotnicy, nie idą za nim i w Zgromadzeniu Narodowym, wypowiadają się przeciw wojnie. 11-go czerwca, jedna trzecia posłów Zgromadzenia głosowała przeciwko paktowi z Czang Kai Szekiem, mającym na celu rozpoczęcie nowej ofensywy. Gdyby ludzie ci byli naprawdę popierani przez Amerykę i zachód, oparliby się stanowczo Syngmanowi Rheę i żądaliby rozejmu".

O POKOJ W VIETNAMIE I W KAMBODZY

ALE tymczasem uwolnieni jeńcy północno - koreańscy defilują otwarcie na ulicach miast południowej Korei, w otoczeniu oficerów Syngmana Rhee, i władze amerykańskie nic nie robią, aby ich odesłać do obozów. Co więcej, jak donosi pekińska agencja „Nowe Chiny", podobna prowokacja przygotowuje się przeciw jeńcom chińskim, którzy mają również być „uwolnieni" i siłą wcieleni do wojsk Czang Kai Szeka. Już teraz, „ucieczki" jeńców chińskich z niektórych obozów mają miejsce. W tym samym czasie, władze francuskie w Indochinach wydają w ręce Czang Kai Szeka 30.000 dawnych żołnierzy chińskich, którzy podczas wojny domowej w Chinach przeszli na terytorium Vietnamu i tam byli internowani. Według amerykańskiej „Associated Press", jeńcy ci przeszli przeszkolenie wojskowe i byli poddani intensywnej propagandzie politycznej, przeciwko powrotowi do Chin Ludowych. Mają oni wzmocnić siły wojenne Czang Kai Szeka, a więc według planów amerykańskich „jeden front przeciw komunizmowi".

Jasne jest, że ten nowy krok przyczynia się do zwiększenia niebezpieczeństwa wojennego na Dalekim Wschodzie, i wywołuje protesty ze strony wszystkich, którzy tak w Indochinach jak we Francji, domagają się jak najszybszych rokowań z autentycznymi przedstawicielami Vietnamu i Kambodży, aby zapewnić ludności tych krajów pokój w warunkach niepodległości i wolności, na zasadach współpracy z Francją.

Krajowa Konferencja o Rokowania i Pokój, która odbyła się w ostatnim tygodniu w paryskiej salle Pleyel i opracowała znamienne rezolucje w sprawie problemu niemieckiego i w sprawie Indochin, wyraziła wolę pokoju ogromnej większości narodu francuskiego.

Przed sądem przysięgłych w Bouches du Rhone

(Dokończenie ze str. 1-szej)

„Zniknięcie" Sennanedge'a

Już 4 sierpnia towarzystwo asekuracyjne Lloyds w Londynie wyznaczyło nagrodę wysokości 20 milionów franków za znalezienie skradzionej biżuterii. A policja szukała sprawców kradzieży. W pierwszym rzędzie zidentyfikowano Roger Sennanedge, lecz nie zdołano go ująć ani żywego ani martwego. Pozostał po nim tylko list, skierowany do prokuratora w Grasse z datą 24 sierpnia 1949 r. W liście tym Sennanedge twierdził że nie brał udziału w kradzieży, że jest niewinny. Poczem uciekł do Szwajcarii ze swą kochanką, Renee Remy. Od tej chwili wszelki ślad po nich zaginął. Czy padli ofiarą „porachunków osobistych"? Czy wspólnicy Sennanedge zamordowali go w obawie, że ich wyda? Część opinii publicznej jest tego zdania.

Jednakowoż, ażeby uznać człowieka za zmarłego, sąd musi posiadać jego akt zgonu, a policja — zwłoki. Wobec tego, że nie ma ani jednego ani drugiego, Roger Sennanedge, szofer samochodu agresorów, zostanie sądzony zaocznie.

Podczas gdy policja szukała dwóch kompanów Sennanedge, otrzymała „anonimową" wiadomość, że do baru Until w Marsylii uczęszcza „arystokracja gangsterów".

W styczniu 1950 r. zidentyfikowano w barze Until Barthelemy Rubertii i Francois Sanna, pozostałych pasażerów wozu Citroen.

Kim był Paul Leca

Wyznają oni, że wspólnikami ich byli Jacques Benedetti i Paul Mondolini. Pierwszego znaleziono w więzieniu w Bastia, drugiego — w Paryżu. Lecz prowadzący dochodzenie starają się dowiedzieć, kto był promotorem tej całej sprawy, kto nią kierował, i gdzie wreszcie znajduje się skradziona biżuteria. Francois Sanna zeznał, że spotkał się pewnego dnia z Paul Leca i Charles Vincileoni w alei Prado w Marsylii. Tam Leca zaproponował mu „interes".

Sanna oskarżył również Leon Jollivet, właściciela drogerii w Cannet, którego willa znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie z willą Aghi Khana. Tam to gangsterzy mieli złożyć, w godzinę po dokonanej kradzieży, broń i cenny łup. Broń schowano na strychu, a biżuterię zakopano w ogrodzie.

— Przynieś mi jakiś garnek — powiedział Sennanadge do Jollivet. Do garnka złożono potem bezcenną biżuterię i zakopano w ogrodzie.

Lecz w styczniu 1950 r. nie znaleziono już nawet śladu po garnku. Leca odkopał go i zabrał w pięć dni po kradzieży.

Policji nie udało się jednak znaleźć Leca, który — według zeznania Francois Sanna — ma być królem półświatka. Dzięki wielkiemu sprytowi a nawet „inteligencji, znacznie przewyższającej poziom umysłowy innych osobników z półświatka" potrafił on wykorzystywać dla swoich własnych interesów rywalizację między suterenami.

Paul Leca posiadał majątek i znajomości. Zbił wielkie pieniądze zaraz po zakończeniu wojny. Internowany podczas okupacji do obozu Mauzac w Dordogne, poznał tam Pierre Bertaux, który stał się później dyrektorem Surete Nationale, i na znajomość z nim często się powoływał.

W dniu, w którym skradziono biżuterię Begum, Leca zawarł związek małżeński w merostwie w Marsylii. Policja nie okazała z tego powodu żadnego zdziwienia, albowiem Paul Leca znany jest jako spec w dostarczaniu alibi.

(Ciąg dalszy w num. następ.)

DROBNE OGŁOSZENIE

POLAK, rzemieślnik, lat 39, dobrego charakteru, samotny, z braku znajomości pragnie poznać pannę lub wdowę o łagodnym charakterze. Zgłoszenia kierować do administracji pisma, która przekaże.

NAJBLIŻEJ SŁOŃCA...

TYBET obszarem jest czterokrotnie większy od Polski, a ludności ma mniej niż Albania. Wznosi się dwa razy wyżej nad poziomem morza niż najwyższe szczyty Tatr. Znaleść tu można jeziora nie zamarzające zimą — natomiast w czerwcu zdarzają się zamiecie śnieżne. Jedynym niemal produktem wywozu jest puch kozi (z którego wyrabia się słynne szale kaszmirowe), a pod samą powierzchnią ziemi spoczywają ogromne, niezbadane i nietknięte złoża węgla kamiennego i soli, żelaza i ołowiu, saletry i siarki, złota i srebra. Taki jest Tybet, kraina kontrastów, do niedawna — łakomy kąsek anglo-amerykańskich kolonistów, dziś — nieodłączna część Chińskiej Republiki Ludowej.

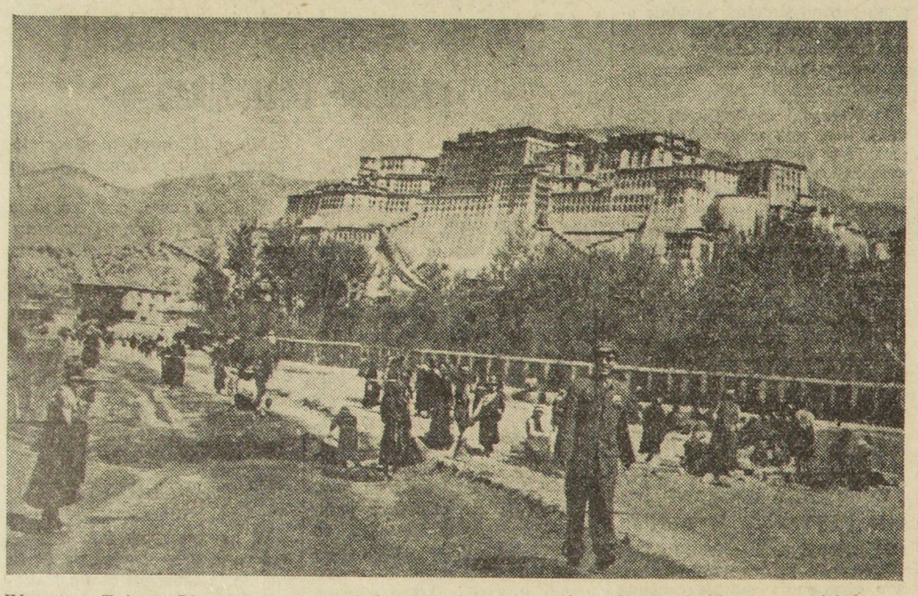

W stolicy Tybetu, Lhassie, u stóp siedziby dalaj-lamy — pałacu Potala (widoczny w głębi) — powstanie nowa dzielnica mieszkalna. Trwają tu już pierwsze prace, prowadzone pod kierunkiem techników chińskich.

Jedność Chin i Tybetu uwidocznia się w VII wieku naszej ery, kiedy feudałowie tybetańscy stali się lennikami cesarza chińskiego, a ludność przejęła od Chińczyków kulturę, obyczaje, sposób gospodarki. W tym samym czasie powstał też pod wpływem Chin pierwszy alfabet tybetański. Od roku 1131 znaczna część Tybetu stanowiła odrębną prowincję Chin — Tu Fan a począwszy od wieku XIII wielcy lamowie tybetańscy sprawują funkcję namiestników cesarza chińskiego na podległych sobie terytoriach. Związek Chin i Tybetu utrwalił się ostatecznie w XVII stuleciu ; w tym czasie zwierzchnikiem duchownym buddyzmu — ówczesnej religii państwowej w Chinach — stał się tybetański dalaj-lama („dalaj" — wielki).

Tybet odgraniczają od południa niedostępne Himalaje, od północy — góry Kuen Luń. Mimo to spokojna, pasterska ludność Tybetu nieraz była narażona na obce najazdy — Dżyngis Chana (1227 r.), Mongołów Dżungarskich, Gurków W wieku XVIII, po opanowaniu Indii przez Anglików, Tybet staje się terenem nieprzerwanych interwencji brytyjskich kolonizatorów, W roku 1814 Anglicy oderwali od Tybetu księstwo Sikkim, w r. 1846 — Ladak, w r. 1864 — Butan (wszystkie trzy stanowią obecnie część Indii). W latach następnych pogłębia się ekonomiczna zależność Tybetu od Anglii, „podtrzymywana" licznymi ekspedycjami interwencyjnymi i karnymi.

Dziewczęta tybetańskie w strojach świątecznych.

Po drugiej wojnie światowej polityka rządu Czang Kai-szeka prowadziła do całkowitej izolacji Tybetu od Chin. Kolonizatorzy Anglii i USA już dzielili między siebie sfery wpływów... Plany te przekreśliła klęska rządu antyludowego w Chinach i postawa narodu tybetańskiego. Panczen-lama (zwierzchnik religijny), znajdujący się po konflikcie z regentem Tokra na emigracji, zwrócił się do Chin Ludowych w imieniu patriotycznych sił Tybetu z prośbą o wyzwolenie kraju spod groźby imperialistycznego zaboru. Chińska Armia Ludowa otrzymała rozkaz przekroczenia granic Tybetu. Równocześnie Dalaj-lama XIV (zwierzchnik administracyjny), opierając się o najszersze masy ludu usunął marionetkowy rząd regenta Tokra i wszczął z Centralnym Rządem Ludowym Chin pertraktacje zjednoczeniowe.

Dwa lata temu, 23 maja 1951 roku, zawarta została między delegacją tybetańską a rządem Chin Ludowych umowa, której pierwszy punkt głosił : „Naród tybetański wraca do wielkiej rodziny narodów, matki-ojczyzny — Chińskiej Republiki Ludowej". Inne punkty tej umowy gwarantują narodowi tybetańskiemu pełną autonomię, wolność religii i obyczajów, zapewniają rozwój ekonomiczny i społeczny. Charakteryzując sens tej umowy. Mao Tse-Tung oświadczył : „Nasza jedność — jest jednością braterską, a nie taką, kiedy jedna strona ciemięży drugą... Odtąd na podstawie tej jedności wszystkie nasze narodowości pójdą drogą postępu i rozwoju we wszystkich dziedzinach..."

„...TYBET WKROCZYŁ NA DROGĘ POSTĘPU I ROZWOJU WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH..."

Wraz z jednostkami wojsk chińskich przybyły do Tybetu grupy lekarzy, nauczycieli, geologów, działaczy kulturalnych. Żołnierze chińscy pracują przy budowie dróg, mostów, regulacji rzek, biorą udział w pracach rolnych i budowie nowych domów i szkół.

Tybetańczycy od wieków mawiali o swym wysokogórskim kraju, że jest „najbliżej słońca". Ale dzielnemu narodowi, walczącemu z surową przyrodą i trudnym klimatem, nieraz słońce to przysłaniały chmury. Można w Tybecie usłyszeć jeszcze opowieści o rzezi nad jeziorem Kryształowe Oko, dokonanej przez angielskie wojska generała Mac Donalda przed 50 laty. Wśród ludności Tybetu znana jest pieśń o pasterzu, który zjadł ostatni kęs mięsa z ostatniego yaka...

Dziś „w kraju najbliżej słońca" powstają nowe pieśni : mówią one o Tybecie, nad którym świeci słońce wolności.

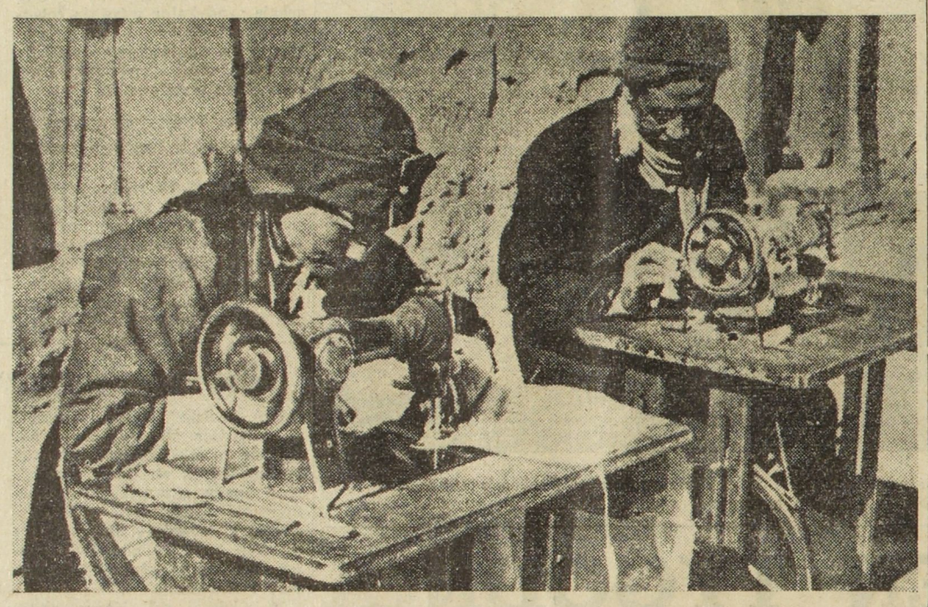

Maszyna do szycia coraz częściej zastępuje prymitywną igłę, wyrabianą zazwyczaj z kości. W sklepach można dziś nabyć przedmioty codziennego użytku, które do niedawna jeszcze były zupełnie nieznane w Tybecie.

FILIPINY W WALCE o wyzwolenie narodowe

KORESPONDENT amerykańskiej agencji „Associated Press" donosił na początku maja br. ze stolicy Filipin — Manili, że „Amerykanów uprzedzono, aby z nastaniem nocy nie oddalali się od szos z powodu nasilenia działalności Huków" (żołnierzy filipińskiej armii ludowo - wyzwoleńczej — Hukbongu). Dowództwo rządowej armii filipińskiej wprowadziło godzinę policyjną w 8 miastach leżących na wschód od Manili. Inne depesze donoszą, we w Manili w tegorocznych demonstracjach pierwszomajowych wzięło udział około 500 tysięcy ludzi pracy.

Tego rodzaju wiadomości coraz więcej pojawia się w ostatnim czasie w prasie zachodniej, a zwłaszcza amerykańskiej. Wiadomości te świadczą, że walka narodu filipińskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne rozwija się z rosnącą siłą.

W 1946 r. USA pod naciskiem narastającego ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodu filipińskiego były zmuszone przyznać Filipinom niepodległość". W rzeczywistości kolonialne panowanie USA na Filipinach trwające od XIX wieku było przerwane tylko przez okupację japońską w czasie drugiej wojny światowej — kiedy to jedni grabieżcy ustąpili drugim. Amerykański trick z rzekomą „niepodległością" obliczony był na oszukanie narodu filipińskiego i innych narodów kolonialnych.

USA omotały Filipiny szeregiem niewolniczych układów pozwalających po starému utrzymywać w jarzmie lud tego kraju, w oparciu o kolaborujących obszarników i wielką burżuazję filipińską.

Dolarowi kolonizatorzy bezlitośnie grabią bogactwa naturalne, hamują rozwój przemysłu, aby Filipiny spełniały jak najdłużej rolę surowcowego dodatku do wojennej ekonomiki USA. Tak np. Filipiny, które dostarczają trzecią część, same nie posiadają prawie żadnego zakładu przetwarzającego ten surowiec. Kopra wywożona jest przez monopole amerykańskie i wykorzystywana m. in. do produkcji barbarzyńskiej broni zagłady — bomb napalmowych.

Handel zagraniczny Filipin opanowany jest w 97 proc. przez kapitał zagraniczny, głównie przez monopole amerykańskie. USA na mocy narzuconego w 1946 r. układu „handlowego" korzystają z ujarzmiających Filipiny przywilejów. Import z USA do tego kraju jest zwolniony z opłat celnych. We wrześniu 1952 roku eksport Filipin, odcięty na rozkaz USA od rynku chińskiego, był o 31 proc. mniejszy niż przed rokiem. Dyrektor Centralnego Banku Filipin Quaderno przyznał ostatnio, że „jeżeli Filipiny nie zmienią porozumienia handlowego z USA, to ekonomika filipińska poniesie klęskę".

Ilość bezrobotnych osiąga 4 miliony osób. Ci, którzy mają pracę, otrzymują żebracze zarobki i cierpią na skutek nieznośnych warunków pracy. Dzień pracy trwa 12 — 14 godzin. W cięższej jeszcze sytuacji znajdują się robotnicy rolni. „Robotnicy rolni — pisało amerykańskie czesopismo „Pacific Affairs" — stanowiący podstawowe masy ludności kraju — są faktycznie w sytuacji chłopów pańszczyźnianych". W interesie amerykańskich monopoli na wsi filipińskiej zachowane są na wpół feudalne stosunki.

Filipinom wyznaczona została ważna rola w militarnych planach USA w strefie Pacyfiku. Na mocy układu o wojskowej „pomocy" z 1947 r., USA uzyskały prawo korzystania w ciągu 99 lat z 23 baz lotniczych i morskich, a układ o „wzajemnej obronie" z 1951 r. faktycznie przekazał całe terytorium, zasoby ludzkie i naturalne kraju w rozporządzenie amerykańskich władz wojskowych.

USA utrzymują na Wyspach Filipińskich dużą ilość swego wojska. Według „New York Times" USA wydatkowały na budowę obiektów wojskowych na Filipinach przeszło 2 miliardy dolarów. W/g ostatnich danych USA rozporządzają na Filipinach 35 wojskowymi bazami i budują dalsze.

W SZEREGACH RUCHU NARODOWO-WYZWOLEŃCZEGO

Naród filipiński nienawidzi swych rodzimych rządców i ich waszyngtońskich mocodawców. Pod kierownictwem Komunistycznej Partii, lud Filipin już dziesiąty rok zdecydowanie walczy o prawdziwe wyzwolenie narodowe i społeczne. Walka strajkowa robotników zlewa się z masowym ruchem chłopów, którzy domagają się przeprowadzenia reformy rolnej i zajmują obszarnicze grunty.

Działająca na Filipinach armia ludowo-wyzwoleńcza Hukbong, która wyrosła z powstałej w ogniu walki przeciwko okupantowi japońskiemu armii Hukbalahap, prowadzi zbrojną walkę o wyzwolenie kraju. Pod jej sztandarami bohatersko walczy wiele tysięcy filipińskich patriotów, robotników, chłopów, przedstawicieli inteligencji. Hukbong jest popierana przez olbrzymią większość narodu. Jeden z oprawców ludu filipińskiego, gen. Claro B. Lizardo musiał przyznać w ub. r. że Hukbong „posiada przynajmniej 30 tysięcy żołnierzy i około 5 milionów sympatyków". Według niedawnych danych rządu Quirino, Hukbong liczy około 50 tysięcy żołnierzy uzbrojonych w nowoczesną broń. Liczba ta nie obejmuje oddziałów terenowej samoobrony.

Bez echa w narodzie pozostają rządowe obietnice wypłacenia wysokich nagród za mordowanie lub schwytanie żołnierzy Hukbongu. Poparcie szerokich mas narodu dla Hukbongu wyjaśnia fakt, że amerykańscy kolonizatorzy i ich sługusi nie są w stanie złamać oporu Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Jest ona ściśle powiązana z chłopskimi, robotniczymi, związkowymi i innymi demokratycznymi organizacjami ludu pracującego.

W marcu 1950 r. oddziały Hukbongu, na czele którego stoi bohater ludu filipińskiego, Louis Taruk, przeszły do ofensywnych działań przeciwko wojskom rządowym. Od tej pory trwają nieustanne walki w różnych częściach kraju.

Według doniesień „New York Times", oddziały partyzanckie operują w bezpośredniej bliskości od Manili. 22 marca br. oddział Hukbongu rozbił zgrupowanie wojsk rządowych, zajął miasto Buena-Vista i utrzymał je przez pewien czas. W drugiej połowie marca br. partyzanci dokonali szeregu ataków na wojska rządowe w prowincji Kawite i Laguna koło Manili oraz atakowali kwaterę dowództwa wojsk rządowych w prowincji Pampanga.

Przeciwko partyzantom Hukbongu wojska rządowe wysyłają amerykańskie czołgi, samoloty i stosują nawet bomby napalmowe. Uzbrojone przez imperialistów amerykańskich i faktycznie dowodzone przez amerykańskie sztaby wojska rządowe przeprowadziły już wiele „decydujących" i „generalnych" operacji przeciwko partyzantom, które jednak regularnie kończą się niepowodzeniem.

W szeregu wyzwolonych rejonów kraju została utworzona władza ludowa. Organa władzy są tam powoływane w drodze wyborów, tworzone są sądy ludowe i przeprowadzane są demokratyczne reformy.

Na wyzwolonych terenach Armia Ludowo-Wyzwoleńcza prowadzi szeroką pracę polityczno - oświatową. Zorganizowano uniwersytet ludowy! Na wyzwolonych terenach powstają szkoły instruktorskie, w których masy chłopskie uczą się czytać i pisać oraz otrzymują wiadomości z zakresu nowoczesnych metod uprawy gruntu. Specjaliści kształcą młodzież w naukach politycznych i ekonomicznych oraz zapoznają ją z taktyką wojny partyzanckiej.

Kolonizatorzy i ich sługusi usiłują zastraszyć naród filipiński, prowadzą w kraju jak najbardziej wyuzdaną kampanię terroru i przemocy. Żołnierze Hukbongu wzięci do niewoli są mordowani w okrutny sposób. Masowo rozstrzeliwani są chłopi podejrzani o sprzyjanie bohaterskim partyzantom. Policja nieustannie przeprowadza obławy i aresztowania patriotów. W grudniu ub. r. w samej tylko Manili aresztowano 380 osób.

Faszystowski terror jest jedynie dowodem słabości reżimu Quirino. „Generalne" i „decydujące" ofensywy, krwawe rozprawy policyjne i terror sądowy, nie zastraszyły narodu filipińskiego, nie złamały jego bojowego ducha. Amerykańskie reakcyjne pismo „Readers Digest" pisało niedawno, że „żołnierze Hukbongu są przekonani, że tylko zwycięstwo będzie wynikiem ich długiej walki". Walki, która jest nieodłączną częścią potężnego ruchu narodowo-wyzwoleńczego wszystkich ludów krajów kolonialnych i zależnych.

J. R.

ZNOWU PŁONĄ KSIĄŻKI

Dwadzieścia lat właśnie mija od haniebnego dnia, gdy na ulicach miast niemieckich hitlerowcy podpalili stosy, na których spłonęły największe arcydzieła literatury niemieckiej i światowej.

Godnie uczcili tę rocznicę amerykańscy naśladowcy Hitlera. W Chicago rozwydrzona chuliganeria faszystowska napadła na salę, gdzie odbywała się akademia ku czci prezydenta Roosevelta, pobiła kilkanaście osób, poczem zdemolowała stoisko księgarskie, a pisma i książki wyrzuciła na ulicę, gdzie spalono je na stosie.

Wśród spalonych książek znajdowało się m. in. 19 egzemplarzy nowowydanego dzieła Dr. Corliss Lamonta pt. „Cywilizacja radziecka".

Autor wystosował w tej sprawie ostry protest do przewodniczącego komisji senackiej do spraw swobód obywatelskich, sen. Hendricksona, podkreślając, że policja zachowała całkowitą obojętność. Lamont żąda, by senat natychmiast wdrożył dochodzenie, celem stwierdzenia kto jest odpowiedzialny za to bezprzykładne pogwałcenie wolności słowa, i ustalenia dlaczego policja chicagowska biernie przypatrywała się biciu publiczności i paleniu książek.

PIERWSZA BIBLIOGRAFIA PRZEKŁADÓW DZIEŁ MARKSA I ENGELSA W POLSCE

W 135 rocznicę urodzin Karola Marksa ukazała się w druku bibliografia przekładów na język polski publikacji Karola Marksa i Fryderyka Engelsa pt.: „Marks i Engels w Polsce — Materiały do bibliografii 1842 — 1952". Bibliografia opracowana została przez zespół naukowy Biblioteki Narodowej. Obejmuje ona wykaz 240 pozycji zaopatrzony w spis treści poszczególnych przekładów. Przy pierwszych tłumaczeniach podane są informacje dotyczące pierwodruków dzieł oryginalnych. Praca zaopatrzona została w szereg indeksów: wykaz tytułów, pierwodruków prac oryginalnych, wykaz przedmów, wykaz listów, wykaz tłumaczy, przedmiotów i redaktorów, wreszcie wykaz tytułów czasopism.

LISTY Z DOMU ŚMIERCI

Pod tym tytułem ukazała się we Francji książka, zawierająca listy Juliusza i Ethel Rosenberg, zamordowanych przez amerykańską „sprawiedliwość" mimo protestów z całego świata.. Książka zawiera listy Juliusza i Ethel pisane w okresie lipiec 1950 r. — maj 1953 r. Poniżej zamieszczamy fragmenty niektórych listów.

7 listopad 1951 r.

Z listu Juliusa

Czuję, że przeżywam walkę ludu przeciw tyranii. Kraty już nas nie oddzielają od reszty świata, nie jesteśmy już odizolowani... Naszą jedyną zbrodnią jest to, że byliśmy zwykłymi ludźmi o postępowych przekonaniach, którzy wierzyli w demokrację i konstytucyjne prawa, którzy wierzyli w ludzkość i pokój.

Oto dlaczego jesteśmy osądzeni i skazani na śmierć: aby inni tacy, jak my byli sterroryzowani i milczeli.

⁂

Z listu Ethel:

Naraz w szarą i nędzną atmosferę, która mnie otaczała wdarł się promień światła... Sympatia, którą mi okazują moi nowi bracia, moje nowe siostry jest niezwykle wzruszająca. Raz jeszcze zobowiązuję poświęcić się walce bez wytchnienia przeciw okrucieństwom człowieka wobec człowieka, pod jakąkolwiek formą podnosiły by one swą brutalną głowę. Nigdy nie zdradzę wiary i zaufania, jakimi czytelnicy „Guardian" obdarzyli mego męża i mnie. Gdyby miało być inaczej, niepotrzebnie poświęcalibyśmy nasze życia.

(Listy zamieszczone w piśmie „National Guardian").

⁂

11 listopad 1951 r.

Czytając w „Guardian" tego tygodnia listy do wydawcy, poczułem się zażenowany ilością używanych tam superlatywów. Prawdę mówiąc, sądzę, że jesteśmy po prostu zwykłymi ludźmi, od wieloma względami podobnymi do autorów tych listów i do tysięcy innych naszych rodaków. W naszej sprawie widzą oni siebie i uświadamiają sobie, że oni również są zagrożeni podobną katastrofą.

Szesnastostronicowa broszura jest dopiero pierwszym, prawdziwym początkiem; możemy się spodziewać, że będzie coraz bardziej rosła masa naszych zwolenników.

Julius

⁂

26 luty 1952 r., 7,30 rano

Kochanie, ostatniej nocy o 10 doszła do mnie straszna nowina (sąd apelacyjny USA odrzucił apelację).

W tej chwili, znając niewiele szczegółów trudno cokolwiek powiedzieć, można tylko wyrazić oburzenie wobec pośpiechu, który przejawia sąd, by nas wysłać na śmierć. W każdym razie to dowodzi, że wszystkie nasze analizy, dotyczące politycznej natury naszej sprawy były najzupełniej słuszne.

Serce mi się ściska z bólu ze względu na dzieci: na nieszczęście są one zbyt duże, by można było zataić przed nimi prawdę i mimo że usiłuje się opanować, tracę przytomność, w głowie mi się mąci, gdy myślę o ich przerażeniu. Najbardziej o nie się niepokoję i ze ściśnieniem serca czekam na wiadomość, jak na to zareagują.

Kochanie, gdybym tylko mogła naprawdę cię podtrzymać na duchu! Tak cię kocham!

Nadszedł czas, by oddać list. Od wagi, kochanie, wiele jest do zrobienia.

Twoja oddana żona

⁂ Ethel

3 sierpnia 1952 r.

Jeszcze jeden dzień, jeszcze jeden tydzień, jeszcze jeden miesiąc. Czas ucieka — bez nas — i pozwala nam cierpieć w monotonnej, nie kończącej się samotności, pozbawiając wszystkiego co jest nam drogie oprócz naszej dumy. Jak mogłaby istota ludzka zachować swe siły inaczej, niż utwierdzając się w głównych zasadach swego życia i przywołując całe swoje dotychczasowe doświadczenie, by czerpać zeń otuchę i utrzymać hart ducha?

Julius

⁂

14 sierpnia 1952 r.

Dla nas życie nasze i wolność nasza są niezwykle ważne. Ale sprawa nasza przedstawia dla rozwoju politycznego naszego kraju wagę jeszcze większą. Odwagi, kochanie, nie jesteśmy sami, jesteśmy żołnierzami armii, która co dzień rośnie i walczy o sprawiedliwość i pokój.

Twój mąż

Julius

⁂

22 grudnia 1952 r.

Drogi Manny,

Dzisiaj wracam myślą do 1933 r., kiedy przeżywaliśmy pełnię wielkiej depresji. Należałem do starszych uczniów średniej szkoły w Sewar Park. Sytuacja fiansowa rodziny była trudna. Zdawałem sobie w zupełności sprawę z tych okoliczności, mimo mych piętnastu lat. Toteż, aby zdobyć trochę pieniędzy, sprzedawałem w niedzielę słodycze, zarabiając w dobrych dniach od 40 do 80 centów.

Pewnego dnia zatrzymałem się, aby wysłuchać mówcy, który przemawiał na zebraniu pod odkrytym niebem w robotniczej dzielnicy na East Side. Mówił o walce o uwolnienie Toma Mooney'a, przywódcy robotniczego, uwięzionego w wyniku oszukańczych machinacji. Tejże nocy przeczytałem broszurę kupioną u mówcy. Omawiała ona przebieg procesu. Następnego dnia ofiarowałem 50 centów na rzecz kampanii o uwolnienie Mooney'a. Sam też zacząłem rozpowszechniać broszury i zbierać pod petycją o uwolnienie Toma Mooney'a podpisy moich towarzyszy z klasy i sąsiadów.

A oto inny wypadek, jeszcze całkiem świeży w mojej pamięci. Zdarzyło się to w czasie pierwszego roku mojej nauki w College w 1934 r. Na Radzie Studenckiej ciążył wówczas obowiązek ustalenia programu przyjęć, w których studenci pierwszego roku musieli uczestniczyć. Prezes College podjął się zorganizować jedno z takich przyjęć i zaprosił spośród słuchaczy zagranicznych delegację studentów z faszystowskich Włoch. Chodziło o to, aby wśród nas, studentów, stworzyć atmosferę przyjaźni dla tego reżimu. Kiedy prezes zabrał głos, powitała go wrzawa. Prezes zmuszony do milczenia dał nam jednak do zrozumienia, że zachowujemy się rzekomo jak łobuzy. Jednocześnie zezwolono wejść na trybunę przewodniczącemu zgromadzenia Eddie Aleksandrowi, z tym, że ma on przywrócić porządek. Słuchaczy zupełnie już uspokojonych, doszedł tylko początek jego przemówienia : „Zezwolono mi mówić pod warunkiem, że z ust moich nie padnie słowo wrogie faszyzmowi, lecz ja chciałbym przesłać orędzie naszym braciom, niewolnikom i ofiarom włoskiego faszyzmu".

Tego już było za wiele. Faszystowscy studenci odepchnęli go od mikrofonu, zaczęła się bójka.

Z trzech tysięcy ust szedł krzyk: „Precz z faszyzmem".

W tym momencie prezes wezwał „śmietankę" miasta New York i studenci dostąpili zaszczytu otrzymania lekcji wychowania obywatelskiego na temat użyteczności pałek gumowych. W niespełna tydzień prawie wszyscy studenci nosili guziki, na których można było odczytać: „Jestem łobuz. Nienawidzę faszyzmu".

Dalszy ciąg wypadków — Duce „cywilizujący" Etiopię za pomocą bomb, ognia i morderstw — dowiódł, że mieliśmy rację. Lecz 21 studentów wydalono z uczelni.

...Wraz z tysiącami młodzieży czytałem, studiowałem, starałem się być aktywny i uczyłem się.

Aby związać koniec z końcem, pracowałem przez część dnia jako subiekt w aptece na 125 ulicy. Codziennie, ze szkoły przechodziłem do pracy przez dzielnicę murzyńską. Widziałem co oznacza dyskryminacja rasowa. Przeludnione nory, ceny wyższe o 25 — 50 procent niż w innych dzielnicach na te same towary, wyższe komorne.

...Opowiadając o kilku swoich przeżyciach, chcę wykazać, że istnieją pewne sprawy, o których nie uczymy się w szkole, ani z książek, lecz które trzeba widzieć.

To właśnie jest częścią mego doświadczenia i to przyczyniło się do ukształtowania mojej osobowości człowieka postępu.

Czyżby dlatego nie pozwalało się nam teraz żyć dłużej niż trzy tygodnie? Powtarza mi się w osłoniętej w rozmaity sposób formie: możecie ratować i siebie i żonę. Dobijcie targu. Róbcie to, czego chce rząd.

Czyż mogę zaprzeczyć całej prawdzie, do której doszedłem ? Czyż mogę odrzucić zasady, które stały się częścią mego ja? Do tego nigdy nie będę zdolny. Nie mogę pozwolić,, aby moje życie stało się kłamstwem, jak to zrobili Greenglasowie. Całe moje życie i mój światopogląd opierają się temu... Rzeczywistą prawdą jest to, że jesteśmy całkowicie niewinni.

(List Juliusza do obrońcy Rosenbergów, adwokata Blocha).

⁂

16 stycznia 1953 r.

Kochany Manny,

Teraz wydaje się jasne, że opinia sędziego Kaufmana, którą można by określić: „śmierć jest tym, co byłoby najlepsze dla komunistów, lub dla tych których się uważa za komunistów" została wymyślona po to, by służyć jako treść propagandy politycznej: 1) przez Departament Stanu, by uspokoić opinię światową i oburzenie przeciw tej skandalicznej machinacji i temu zbrodniczemu wyrokowi, który oburza sumienie ludzkości; 2) pod wpływem Departamentu Sprawiedliwości, aby kampania rozpętana w prasie i radio przeciwstawiła się i powstrzymała rosnący ruch protestacyjny i przede wszystkim po to, by nie pozwolić narodowi zdać sobie sprawy z faktu, że w procesie Rosenbergów został popełniony straszliwy błąd sądowy.

Jak oni się boją prawdy! Nasze dwie małe osoby nawet w obliczu śmierci są silne swą niewinnością i przekonane o sprawiedliwości swojej sprawy. Prawda i fakty obalają, nawet artystyczną piramidę wymownych sylogizmów, jeśli jest ona zbudowana na wielkim kłamstwie.

Julius

⁂

27 maja 1953 r.

Drogi Manny!

...Heil Mac Carthy! Pomyślcie tylko! Dwóch śmiałych i nieostrożnych heretyków miało odwagę przeciwstawić się linii, nakreślonej przez naszego szacownego gauleitera... Tak, trzeba to powiedzieć otwarcie; to wszystko, co się wokół nas dzieje — to bezwstydne, cyniczne, jawne prześladowanie polityczne. Ale nie może to być źródłem pesymizmu, zewnętrzne objawy zdrowia maskują częstokroć organizm, znajdujący się w stanie rozkładu...

Właśnie walka o życie krzyżuje plany śmierci. Żeby powiedzieć to w formie klasycznej nie trzeba bać się niczego prócz samego strachu. Powiedzcie B... (osobom, które opiekują się dziećmi Rosenbergów — red.) że i oni powinni wierzyć w tę wielką prawdę, by przepoić nasze dzieci naszą i ich odwagą. Jeżeli my, rodzice nie możemy sobie pozwolić na luksus wzruszenia — tym bardziej nie mogą tego czynić inni. Muszą być oni naszym głosem, naszą siłą, naszą miłością — oto, co jest tak trudne, ale niezbędne. O skalę tego dumnego obowiązku rozbije się fala nienawiści, która chciałaby ogarnąć dwoje niewinnych dzieci.

Ethel

31 maja 1953 r.

Najdroższa Ethel,

⁂

Kochana, raz jeszcze próbowałem jak najbardziej obiektywnie zanalizować przyczyny, dla których rząd działa właśnie w ten sposób. Jest tylko jedna odpowiedź, posłuszny jest szaleńcom, którzy z procesu tego chcą zrobić polityczne straszydło na wróble. Nikt nigdy nie przebaczy rządowi amerykańskiemu tego skandalicznego wyzwania pod adresem sprawiedliwości i tego haniebnego wyroku na dwoje niewinnych ludzi.

Serce moje, wiem, że nasze dzieci i nasza cała rodzina cierpią straszliwie w tej chwili i naturalne jest, że się tym niepokoimy. Ale musimy wszystkie nasze siły zachować dla siebie. Według mnie, w ten sposób najlepiej przysłużymy się naszym dzieciom. Aniele mój, niedzielny numer „New York Timesa" zamieścił wspaniały artykuł o miesiącu czerwcu, podkreślając piękność natury, która nas otacza. Miesiąc ten jest naszym miesiącem, bo właśnie w czerwcu staliśmy się mężem i żoną i odkryliśmy niewyczerpane szczęście wspaniałej i żywej miłości. Bezcenna żono, szlachetna żono, do końca będę Ci oddany ciałem i duszą. Cała miłość, do jakiej jestem zdolny, należy do ciebie.

ETHEL ROSENBERG

JEŚLI UMRZEMY *)

Kiedyś dowiecie się,
synkowie moi,
Dlaczego nasza pieśń
niedośpiewana,
Książka otwarta
i dzieło przerwane,
W ziemi spoczęły ciała.

Synkowie moi,
nie płaczcie, nie płaczcie.
Za co łzy nasze,
kłamstwa brud zmyślony,
Niesprawiedliwy ciężar,
co przytłacza,
Zrozumie kiedyś świat cały.

Ziemia się znowu,
synkowie, uśmiechnie
I bujna zieleń
mogiłę oplecie.
Rzezie ustaną,
a radość na świecie
Zakwitnie w braterstwie,pokoju

Synkowie moi,
pracujcie, budujcie
Radości pomnik,
miłości i wiary
Godności, którąśmy
zachować chcieli
Dla was, synkowie moi.

Tłum. Dorota BARSKA

*) Wiersz napisany na krótko przed egzekucją, w celi śmierci nowojorskiego więzienia Sing Sing. (Red.).

B.D.I.C

W GÓRY ŚWIETOKRZYSKIE

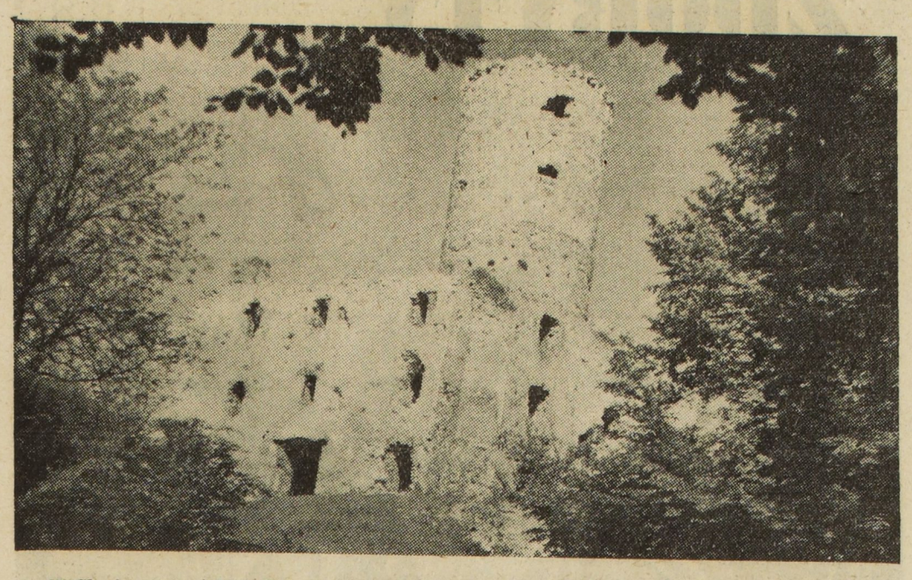

W Chęcinach (woj. kieleckie) znajdują się ruiny zamku średniowieckiego spalonego w roku 1657

(Fot.: Falkowski)

Wielka kremowo - niebieska Skoda mknie gładkim asfaltem krakowskiej szosy. Pasażerowie — uczestnicy dwu dniowej wycieczki do Gór Świętokrzyskich podziwiają piękne widoki przesuwające się jak w kalejdoskopie za szybami autokaru. Migają ukwiecone drzewa podgrójeckich sadów, zielenią się łany zbóż, przemykają gąszcze lasów. Piękna łukowa konstrukcja żelbetonowego mostu unosi autokar nad błękitem odbitym w leniwym nurcie Pilicy. Tamten brzeg — to już Kielecczyzna.

Za Radomiem krajobraz zmienia się. Wydłużone pasma pól układają się coraz częściej w malownicze fałdy, to znów zbiegają łagodnymi ześlizgami w dół, by po chwili na nowo wspiąć się na garb następnej góry. Przypomina to bufiaste opoczyńskie kiecki i zapaski, w jakie ustrojone są dziewczęta popularnego „Mazowsza".

Szydłowiec. Autokar zbacza z asfaltowej szosy i po chwili zatrzymuje się na rynku. Uczestnicy wycieczki z podziwem oglądają renensansowy ratusz i gotycką farę. Potem 20 minut na wypicie herbaty w miejscowej gospodzie i... odjazd.

Reflektory autokaru rozpraszają zapadający zmrok. Kierowca wprawnymi ruchami rąk utrzymuje wóz na coraz bardziej krętej wstędze drogi. Po obu jej stronach, niczym surowe zręby kamieniołomów sterczą pionowe ściany wysokopiennego lasu. Nikłe światełko kontrolne na desce rozdzielczej odbija się słabym blaskiem w wylakierowanym na biało suficie autobusu. A szyby... aż drżą od wesołego, chóralnego śpiewu.

Jarzejące się tysiącami swiateł Skarżysko-Kamienna pozostaje z lewej strony. Na pierwszym planie wyodrębniają się w mroku regularne rzędy oświetlonych okien nowego osiedla. Potem znów ciemność, rozjaśniona co pewien czas światłami zelektryfikowanych wiosek.

Autokar pnie się wciąż pod górę. Mija uśpione osiedla i wioski. Niestrudzone koła nawijają na siebie już trzecią setkę kilometrów. Ciemność coraz głębsza, warkot motoru coraz pracowitszy. Kremowo-niebieska Skoda zdobywa szczyt Łysej Góry.

Przed szybą kierowcy ukazuje się mały, ruchliwy obłok. Tańczy nerwowo przedzierając się to w prawą, to w lewą stronę. Kierowca zatrzymuje wóz. Motor przegrzał się: woda w chłodnicy zmieniła się na parę. Amatorzy przygód wyruszają w dalszą drogę. Ciemno, ale do celu pozostał — jak zapewnia przewodnik — niecały kilometr.

Po obu stronach wąskiej drogi szumi dostojnie puszcza. Nad nią — wyiskrzone gwiazdami niebo, wokół — głęboki mrok. Raptem wierzchołki wysokopiennych jodeł smaga drgający snop światła. Zstępuje ono coraz niżej i po chwili z za garbu drogi ukazują się pełne blasku ślepia świateł szosowych autokaru.

Kierowca jedzie teraz uważnie i wolno. Wreszcie reflektory trafiły na białawy mur przebity czarną czeluścią bramy. W bramie — krata. Tą bramą dawniej łatwiej było wejść niż wyjść. Wyjścia strzegły żelazne kraty i... uzbrojony wartownik. Od końca XIX wieku, poprzez okres 20-lecia, do stycznia 1945 r., kiedy to zwycięskie wojska I Frontu Ukraińskiego po ciężkich bojach nad Nidą wyzwoliły Ziemię Kielecką, mieściło się tu więzienie. Święty Krzyż — najcięższe więzienie w Polsce przedwrześniowej, w którym razem ze zbrodniarzami byli więzieni działacze robotniczy.

Dziś żelazna krata uchyla się z łatwością — w dawnym klasztorze i więzieniu urządzono obecnie schronisko Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego.

Tchną wilgocią grube, klasztorne mury. Chybotliwe płomyki naftówek rzucają nikły blask na koliste sklepienia. Ciemne czeluście korytarzy odpowiadają echem na odgłos kroków po kamiennej posadzce. Ale wkrótce wszędzie dominuje wesoły gwar: młodość i radość wstąpiły w stare, zgrzybiałe wiekami mury.

Turyści prędko urządzają się w salach. Zażywny jegomość — woźny, kucharz i kierownik schroniska w jednej osobie z uśmiechem spod sumiastych wąsów, rozdziela koce, prześcieradła i poduszki. Przygotowawszy sobie spanie — bractwo wylega na dziedziniec. Noc jest ciepła i parna — pogodna, czerwcowa noc.

To paradoks, ale pomimo ciemności... widok jest zachwycający. Po obu stronach góry jarzą się skupiska odległych świateł. Gwiaździste niebo i gwiaździsta ziemia. Nie trudno rozpoznać: tam najdalej, to Skarżysko, bliżej Starachowice i Ostrowiec, po prawej stronie — Opatów, a tam na północy zamglona, ledwie widoczna jasność — to Wierzbica — największy obiekt Planu 6-letniego na Kielecczyźnie.

⁂

„...Wysoka, prawie zawsze zimnem skrzepła, często zamglona lub sypiąca śniegami, albo deszczami, w wielu miejscach wypuszcza ze siebie krynicę...".

Tak pisał o Łysej Górze „w ziemi sandomierskiej blisko miasta Opatowa leżącej" Jan Długosz w I tomie „Dziejów Polski" — taką była w oczach ludu, osiadłego w siołach i wioskach na skraju puszczy — wielkiej świętokrzyskiej Puszczy Jodłowej.

Łysa Góra — dzika, niedostępna, w chmurach stojąca i zimnem jeszcze skrzepła, gdy w dolinach gościła już ciepła i kwieciem sypiąca wiosna. Nic też dziwnego, iż w czasach przedhistorycznych zabobonny lud uczynił Łysą Górę siedliskiem bóstw tajemnych, a w legendach i opowieściach powtarzanych na ziemiach niemal całej Polski przetrwała wieść o harcach czarownic, odbywanych na jej szczycie. W owych czasach musiała tu być gontyna pogańska — miejsce kultu religijnego okolicznej ludności, skoro historycy wspominają o wydobytym tu w XVII wieku „posągu bożyszcza dawnego".

Uczestnicy wycieczki w milczeniu pełnym szacunku dla tego miejsca zwiedzają klasztor, który stanął w miejscu dawnej pogańskiej gontyny. Niektóre z oglądanych murów już blisko 800 lat stawiają czoła wichrom i burzom szalejącym na szczytach. Wiek ten budzi zrozumiały szacunek.

Do obejrzenia jest wiele. Doskonale zachowała się renesansowa kaplica wzniesiona przez wojewodę lubelskiego, Mikołaja Oleśnickiego w latach 1614 — 1620. Piękne freski zachwycają żywymi barwami i subtelnymi liniami rysunku. Pomniki fundatorów kaplicy Mikołają i Zofii Oleśnickich, wykonane z greckiego marmuru i alabastru lśnią jak nowe. W zakrystii można obejrzeć resztki malowideł, wykonanych podobno przez malarzy ruskich na zlecenie Władysława Jagiełły, który w swych podróżach po kraju chętnie zatrzymywał się w klasztorze świętokrzyskim.

⁂

Ponad wierzchołkami porosłej na zboczach puszczy, wzrok biegnie hen ku wesołym, słonecznym łęgom pasiastych pól, soczystej zieleni łąk, ku bielejącym w oddali wioskom i miasteczkom.

Po drugiej stronie, za bielejącym w promieniach słońca masywnym klasztorem, niby wody morza, rozciąga się puszcza Jodłowa. Faluje ona wierzchołkami jodeł, wspina się na rozległe pagóry, przepada w dolinach, pieni się na szczytach grzebieniami gołoborzy, które tworzą usypiska twardych, ostrokanciastych skał.

A pod konarami najeżonymi miliardami ostrych szpilek, między kolumnami wysokopiennych jodeł — królestwo roślin i ptaków. Migotliwe promienie słońca przedzierają się tu i ówdzie poprzez zielone sklepienie, naświetlając jasnością półmrocze głębie puszczy. Ciągnie się ona kilometrami, pokrywając niemal całkowicie Łysogóry i sąsiednie pasma Gór Świętokrzyskich.

Nie zawsze jednak Puszcza królowała na wierzchołkach gór. Niegdyś szczyty świeciły golizną, niczym nie osłoniętych skał i usypisk skalnych i stąd nazwa tego pasma — Łysogóry — i także stąd określenie: gołoborza.

Dziś nawet Łysicę — najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich, wznoszący się 611 metrów nad poziom morza, osłoniły cieniste jodły. I tylko dzięki tej wysokości i dość stromym spadkozboczy. Spomiędzy jodeł odsłaniają się piękne widoki na Góry Masłowskie — północno - zachodnie pasmo Gór Świętokrzyskich i na rozległe doliny ciągnące się hen na północ, okraszone tu i ówdzie bielejącymi plamami siedzib ludzkich.

Oto za szerokim garbem Góry Miejskiej skrył się stary Bodzentyn. Odkryć go jednak łatwo po zbiegających się liniach dróg. Jedna z nich żółci się wyraźnie świeżym jeszcze piaskiem. To nowa, będąca w budowie turystyczna szosa z Suchedniowa przez Bodzentyn do Nowej Słupi. Będzie to jedna z najpiękniejszych dróg wiodkowych w Polsce.

U podłoża Łysicy leży miejscowość o nazwie Św. Katarzyna. Jest to t.zw. punkt zwornikowy szlaków turystycznych, przebiegających przez Góry Świętokrzyskie. W przyszłości powstanie tu duży ośrodek turystyczny i wczasowy. Jeszcze w r. b. rozpocznie się budowę pięknego schroniska na 120 miejsc. Podobne schroniska zostaną wzniesione w Nowej Słupi i Bodzentynie. Sieć nowych schronisk i domów wycieczkowych pozwoli na wytknięcie nowych szlaków turystycznych i udostępni nieznane dotąd szerszemu ogółowi piękno Gór Świętokrzyskich.

Nie tylko piękno. Góry. kryją w sobie kopaliny. One to sprawiły, iż wyrosły tu i rozbudowują się wielkie zakłady przemysłowe.

Dymią kominy huty Ostrowieckiej, z taśm Starachowic schodzi co godzinę nowy samochód ciężarowy, wielka cementownia w Wierzbicy przysparza krajowi co dzień nowe tony cementu. Wydobyte z kamieniołomów szydłowieckie piaskowce i chęcińskie marmury, ociosane i wygładzone, ozdobią elewacje nowych gmachów Warszawy, Nowej Huty, Gdańska, Poznania, czy Wrocławia.

Zabytkowe budowle, odrestaurowane z piętyzmem dla dawnej architektury, posłużą nowym celom.

W świętokrzyskim klasztorze mieści się już schronisko PTTK, a powstanie tam jeszcze muzeum Ziemi Kieleckiej. Renesansowy ratusz w Szydłowcu jest siedzibą Rady Narodowej, a w szydłowieckim zamku po zakończeniu jego odbudowy, znajdzie lokum Technikum Rolnicze.

⁂

Mrok gęstnieje coraz bardziej. Za szybami autokaru przesuwają się ciemne kształty przydrożnych drzew i zabudowań, migocą punkty elektrycznych świateł. Prostą, jak strzelił, szosą zdąża autokar do Warszawy. Gdzieś za Grójcem można już wyraźnie rozpoznać koraliki żarówek, upięte na dźwigach budowy Pałacu Kultury i Nauki. Z każdą chwilą są coraz bliższe. Jeszcze 15,10 kilometrów. Z boku szosy pojawia się jasno oświetlone pudło tramwaju. Warszawa...

A oto droga w Puszczy Jodłowej. Prowadzi ona turystę do najpiękniejszych części puszczy

Przyjemny jest odpoczynek na niewielkiej polanie w sercu puszczy. Turyści skwapliwie wykorzystują go na opalanie się w promieniach czerwonego słońca

Sen przy otwartym oknie, poranna przechadzka i zdrowe górskie powietrze sprawiły, iż śniadanie smakuje jak nigdy. Humory przytym doskonałe i wesołe uśmiechy na twarzach.

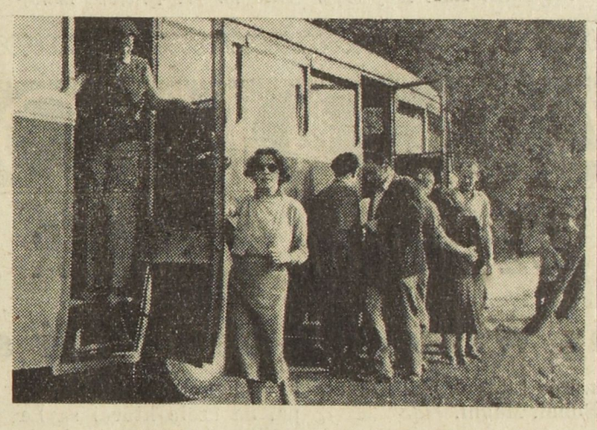

Niestety... — wszystko ma swój koniec. Po marszu szczytami Łysogór, zdobyciu szczytów Łysej Góry i Łysicy turyści zeszli na dół, gdzie u wylotu szlaku turystycznego na szosie Bodzentyn — Kielce oczekuje już autokar. Zawiezie ich z powrotem do Warszawy

PONAD 57.000 ZŁOTYCH NA MIASTECZKO DZIECIĘCE

Poszczególne spółdzielnie pracy podległe Zw. Branżowemu Spółdzielni Skórzanych w Białymstoku przekazały ponad 57 tys. złotych na urządzenie miasteczka dziecięcego w Podgrodziu.

Członkowie spółdzielni przekazując poszczególne sumy pochodzące z osiągniętych nadwyżek są dumni z tego, że przyczyniają się do rozbudowy tego wspaniałego urządzenia socjalnego dla dzieci.

Zwiększymy wysiłek w pokojowej pracy dla Ojczyzny

Przemówienie Bolesława Bieruta na uroczystości z okazji « Święta Morza » w Gdyni

Obywatele! Mieszkańcy Polskiego Wybrzeża! Robotnicy i marynarze! Stoczniowcy i pracownicy portowi! Żeglarze i rybacy! Wychowawcy i uczniowie szkół morskich! Załogi okrętów polskich na dalekich morzach i oceanach!

Dziś w dniu dorocznego „Święta Morza" pragnę przekazać Wam gorące pozdrowienia w imieniu Rządu i narodu polskiego. Z całego naszego kraju płyną dziś ku Wam, pracownikom polskiego morza, uczucia serdecznej sympatii, braterskiej solidarności i uznania.

Minęło 8 lat od chwili, gdy na 500-kilometrowe wybrzeże Bałtyku od Szczecina do Elbląga — po wielu wiekach rozłąki — powrócił prawy gospodarz polskiego Pomorza — polski lud pracujący. Od tej wielkiej, historycznej dla naszego narodu chwili, morze polskie, tak samo jak i cała ziemia polska od Bugu po Odrę i Nysę, stały się nierozdzielną i zjednoczoną na zawsze z naszym życiem i naszą pracą, niewzruszoną ostoją bytu i rozwoju naszej Ojczyzny.

8 lat, które upłynęły od chwili wyzwolenia polskiego Wybrzeża przez bohaterską Armię Radziecką — to okres krótki, ale jakże pouczający i znamienny!

Morze — to wielka i potężna droga, łącząca nasz kraj ze wszystkimi kontynentami. Uczymy się korzystać z tej drogi i w niedalekiej przyszłości będziemy z niej korzystać w bez porównania większym stopniu niż dotąd. Środkiem transportu i komunikacji na światowych szlakach morskich jest nasza flota dalekomorska. W porównaniu z okresem przedwojennym polska flota dalekomorska zwiększyła swój tonaż przeszło 3-krotnie. W ciągu następnych 7 — 8 lat nasza marynarka handlowa zostanie poważnie rozbudowana. Posiadamy dziś już własny przemysł okrętowy, którego przed wojną Polska nie miała. Dzięki pomocy naszych przyjaciół radzieckich nauczyliśmy się budować okręty morskie zatrudniające już dziś blisko 26 tys. pracowników, z których poważna część zdobywa wysokie kwalifikacje zawodowe.

Polskie okręty handlowe kursują już i w coraz większej liczbie kursować będą w niedalekiej przyszłości regularnie na liniach żeglugowych między Polską i portami krajów Europy, Ameryki, Azji. Po raz pierwszy w naszych dziejach mamy regularną komunikację między naszymi portami a portami wielkiego narodu chińskiego. Któż z nas nie rozumie, jak wielkie znaczenie posiada ten rozwój własnej żeglugi dla wzrostu sił gospodarczych naszego Państwa. Własna marynarka handlowa ułatwia również wymianę towarową z poszczególnymi krajami świata, co jest warunkiem wzrostu dobrobytu i zamożności całego społeczeństwa.

Żegluga morska — to wielka szkoła hartu, dzielności, bohaterstwa w walce człowieka z potężnym żywiołem mórz i oceanów. Około 15 tys. pracowników zatrudnionych jest już dziś w żegludze i rybołówstwie morskim. Nasi, przeważnie młodzi, marynarze i rybacy dalekomorscy z niezwykłą ambicją i dzielnością wypełniają swe trudne zadania, z wielkim męstwem i honorem walczą o godność i sławę ojczystej bandery. Cały świat podziwiał niedawno bohaterski wyczyn polskich marynarzy okrętu „Czech", którzy z niezwykłym poświęceniem uratowali w czasie burzy załogę tonącego statku egipskiego. Do pięknych kart młodej żeglugi polskiej wpisanych już zostało wiele trudnych, wymagających niezwykłego hartu podróży, jak np. 2-krotna podróż polskiego tankowca „Karpaty" do Antarktydy i pionierskie podróże do krajów dalekowschodnich szeregu naszych statków handlowych. Polska Ludowa ma słuszne prawo do chluby ze swych kadr morskich, z wielotysięcznej rzeszy najofiarniejsych pracowników żeglugi, rybołóstwa, portów, stoczni.

Armie hitlerowskie ustępując z Wybrzeża, ze szczególną zaciekłością niszczyły miasta, zakłady przemysłowe, urządzenia, drogi komunikacyjne i transportowe, mosty, wały, śluzy wodne, zalewając olbrzymie tereny wokół Gdańska, aby uczynić je nieużytecznymi na dłuższy okres czasu. Dlatego odbudowa Wybrzeża wymagała wielkich środków i olbrzymiego wysiłku.

Tylko lud pracujący, wziąwszy w swe ręce władzę w Państwie, mógł pomyślnie dokonać tak potężnego dzieła. Doświadczenie minionych ośmiu lat potwierdza z całą wymową i mocą, że tylko dzięki zwycięstwu władzy ludowej, dzięki braterskiej pomocy narodów radzieckich — Polska zdołała w stosunkowo krótkim czasie opanować olbrzymie trudności i przeszkody, zabezpieczyć warunki szybkiej odbudowy i rozbudowy całego kraju.

W tych wysiłkach poczesne miejsce zajmuje rozwój polskiego Wybrzeża — wraz z przekształceniem się w kraj nowoczesnego przemysłu Polska stała się równocześnie krajem morskim.

Państwo Ludowe przeznacza corocznie poważne sumy na inwestycje związane z pracą na Wybrzeżu, na rozbudowę i uzbrojenie w nowoczesny sprzęt stoczni, portów, na wzrost taboru ,obsługującego połowy morskie, na odbudowę zniszczonych miast, na elektryfikację osiedli w miastach i wsiach Wybrzeża, na ulepszenie komunikacji miejskiej i podmiejskiej jak również na urządzenia, służące zaspokajaniu potrzeb kulturalnych, zdrowotnych i materialnych mieszkańców Wybrzeża.

Głównym i najważniejszym zadaniem władzy ludowej jest troska o człowieka pracującego, o warunki jego pracy i jego bytu, o nieustanny wzrost jego kultury, jego świadomości politycznej, jego widnokręgu umysłowego.

Pragniemy pracować ze wszystkich sił, aby rosło i krzepło w niewzruszoną potęgę nasze Państwo Ludowe i aby rósł w nim człowiek pracujący — jedyny i prawdziwie oddany swej Ojczyźnie jej sprawiedliwy gospodarz. Aby rósł szybko w naszej Ojczyźnie nowy człowiek — szlachetny i twórczy, dumny z coraz piękniejszych plonów wspólnej pracy całego ludu pracującego.

Droga do wzrostu kultury i stopy życiowej całej ludności prowadzi poprzez uprzemysłowienie krau i podniesienie kultury rolnej dzięki mechanizacji i zastosowania najnowszych zdobyczy agrotechniki. Czy mamy niezbędne warunki, aby stać się krajem wysoko uprzemysłowionym i nowoczesnym, krajem kwitnącej kultury i rosnącego stale dobrybytu. mas pracujących?

Niewątpliwie mamy takie warunki.

Naród polski w ciągu minionych 8 lat dowiódł, że jest narodem utalentowanym, miłującym pokój i pracę, zdolnym do wspaniałych porywów twórczych. W każdej dziedzinie swej pracy — na lądzie i na morzu — polskie masy pracujące codziennie przekonywują się, że potrafią przezwyciężać istniejące jeszcze trudności i osiągnąć poważne zdobycze w swym marszu naprzód do lepszego życia.

Budujemy w Polsce Ludowej nowy ustrój społeczny — socjalizm. Wraz z narodami wielkiego Związku Radzieckiego i pod jego przewodem walczymy o to, aby trwał p o k ó j między narodami. Umacniamy pokój, pogłębiając nieustannie szczerą przyjaźń i współpracę braterską z narodami budującymi nowe życie. Równocześnie uznajemy możliwość pokojowego współżycia i współpracy narodów o różnych systemach społecznych. Nie chcemy mieszać się w wewnętrzne sprawy innych państw. Uważamy, że wszelkie spory i różnice w sprawach międzynarodowych mogą i powinny być rozwiązywane w drodze pokojowego porozumienia. Ale właśnie w myśl tych zasad musimy jak najostrzej potępić każdy fakt złośliwego naruszenia istniejących układów międzynarodowych, każdy fakt wrogiej prowokacji, każdą próbę napaści i podjudzania do gwałtów, które muszą prowadzić do zaostrzenia napięć w stosunkach międzynarodowych.

Prowokacja berlińska zorganizowana przez imperialistycznych najmitów spod znaku Adenauera powinna być sygnałem ostrzegawczym dla wszystkich uczciwych ludzi. Rzuciła ona snop światła na rosnącą zuchwałość ośrodków neohitlerowskich — rewizjonistycznych i militarystycznych w Niemczech zachodnich, które korzystając z błogosławieństwa swych możnych protektorów zmierzają ponownie do tego, aby narzucić całej Europie jarzmo hitlerowskich rządów ucisku i wyzysku w nowej masce, lecz o tej samej ponurej treści.

Odpór dany tej nikczemnej prowokacji przez masy ludowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która wytrwale dąży do zjednoczenia Niemiec na podstawach pokojowych i demokratycznych, przekreślił rachuby faszystowskich awanturników. Prowokacja ta, podobnie jak zbrodnicze machinacje kliki lisynmanowskiej w Korei i jej popleczników, staną się niewątpliwie bodźcem do tym większej konsolidacji wszystkich obrońców pokoju, do jeszcze większego wzniesienia fali ruchu na rzecz utrwalenia pokoju.

Wszystkie te wydarzenia są dla mas pracujących całego świata przestrogą i wymagają jak największego wzmocnienia czujności przeciwko knowaniom prowokatorów i dywersantów, przeciwko zbrodniczym działaniom faszystowskiej kliki adenauerowskiej, usiłującej przeszkodzić dążeniom pokojowym narodów Europy.

Wbrew tym usiłowaniom reakcjonistów imperialistycznych i ich pachołków rośnie wciąż z nieodpartą mocą wola narodów okiełznania podżegaczy, rośnie i wzmaga się walka narodów o zabezpieczenie pokoju.

Niezłomna zwartość i solidarność światowego obozu pokoju, jego siła i prężność, są najlepszą rękojmią trwałego pokoju i bezpieczeństwa.

W odpowiedzi na ostatnie wydarzenia jeszcze mocniej zewrzemy swe szeregi we Froncie Narodowym, jeszcze bardziej zdecydowanie damy odpór wszystkim dziej knowaniom, jeszcze bardziej zwiększymy swój wysiłek w pracy pokojowej dla rozkwitu naszej Ojczyzny.

Budujemy nową Polskę — wolną i szczęśliwą Ojczyznę ludu pracującego. Umacniamy nasze Państwo — niewzruszoną opokę naszej wolności i niepodległości, rękojmię nieustannego wzrostu dobrobytu i kultury mas pracujących. Nie lękamy się trudności, których jeszcze wiele musimy usuwać ze swej drogi. Wiemy bowiem, że droga ta prowadzi nas niezawodnie do wielkiego celu, którym jest wspaniała i szczęśliwa przyszłość naszej Ojczyzny.

Marynarze, żołnierze, przodownicy pracy, młodzieży polska!

Cenna i zaszczytna jest Wasza służba strzegąca wolności naszego Wybrzeża i Wasza praca, wykuwająca sławę polskiego morza. Naród polski z głęboką ufnością i miłością patrzy na Wasze wysiłki, na Waszą pracę i Waszą naukę. Naród nasz dumny jest ze swych osiągnięć, w których mieści się potężny wkład i Waszej pracy, Waszej ofiarności i poświęcenia.

Jeszcze mocniej zewrzyjcie swoje szeregi! W twórczej pracy nad umocnieniem polskiego Wybrzeża nad opanowywaniem i upiększaniem polskiego morza niechaj nam towarzyszą coraz liczniejsze i piękniejsze sylwety naszych polskich okrętów i statków!

Niech żyje i rozkwita nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

MONT—EVEREST NAJWYŻSZY SZCZYT NA KULI ZIEMSKIEJ ZDOBYTY

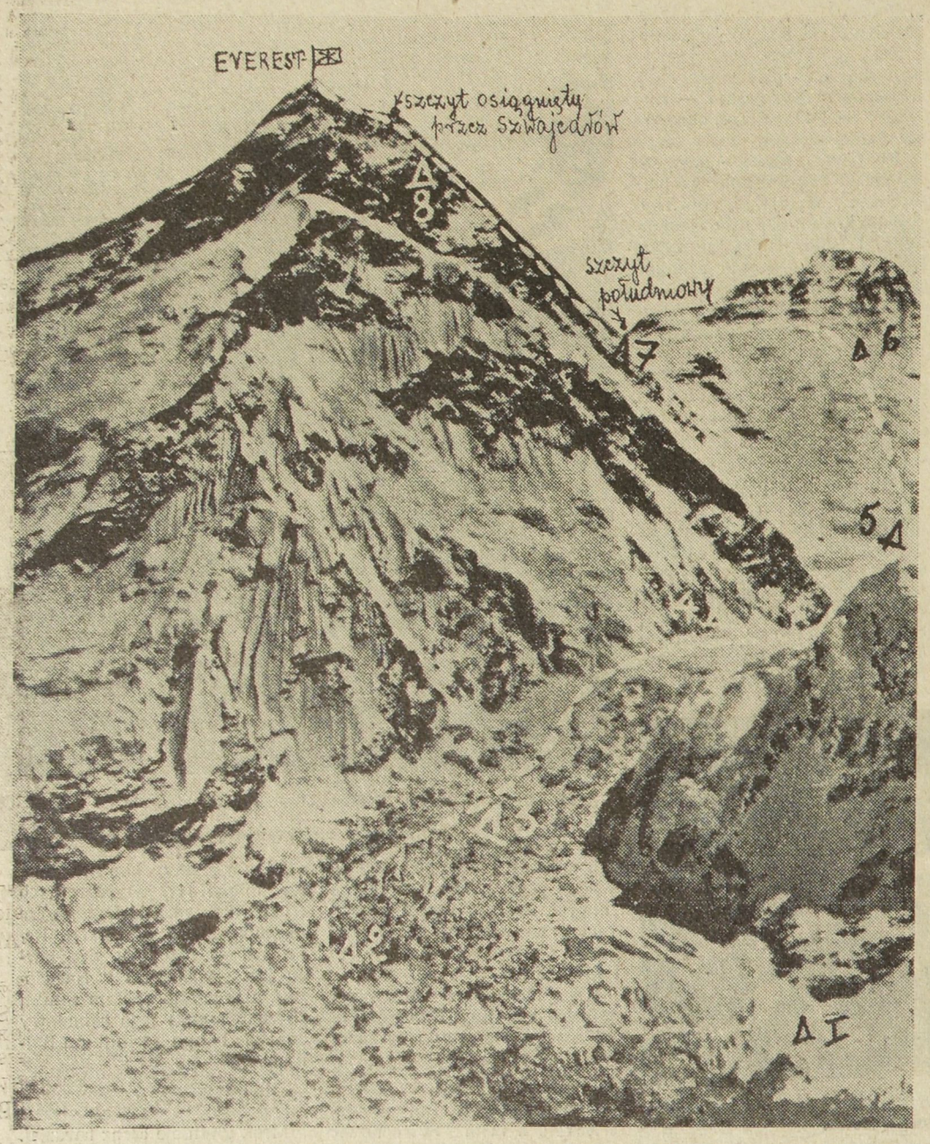

Plan wyprawy ułożony przez płk. Hunta. Figurujący na zdjęciu ósmy obóz, do którego dotarła w r. 1952 wyprawa szwajcarska, położony jest zaledwie o 300 metrów od wierzchołka Mont-Everest. Bliska celu ekspedycja szwajcarska, zmuszona była zawrócić

Najwyższy szczyt na kuli ziemskiej, wierzchołek góry Everest wysoki na blisko 9.600 m., zwany po tybetańsku: Czomolunga, został — jak wiadomo — zdobyiy przez ekspedycje płk. angielskiego, John Hunt'a, a mianowicie przez dwu członków tej niezwykłej wyprawy: Nowozelandczyka E. P. Hillary'ego — hodowcę pszczół i Hindusa z królestwa Nepalu, Tensing'a — należącego do słynnych „szerpa" t. j. przewodników górskich. (Nepal sąsiaduje z Tybetem i liczy sześć milionów mieszkańców, został uznany, jak wiadomo, w 1950 roku za królestwo niepodległe, prawnie niezależnie od korony brytyjskiej. Faktycznie jednak kraj ten znajduje się pod jej wpływem).

Pułkownik Hunt liczy około 40-tu lat, Hillary — 34, Tensing — 35. Niezwykle szczegółowy plan wyprawy ustalony został z góry przez jej szefa płk. Hunta.

29 maja 1953 r., dzień zwycięstwa Hillary'ego i Tensinga z ekspedycji płk. Hunta nad Mont Everest ,stanowi ukoronowanie wysiłków z górą 2.000 lat. Przyjmując, iż Mont Everest liczy 9.000 m. jak twierdzą Szwajcarzy (wedle Anglików wynosi on 8.861 m., wedle Francuzów zaś 8.888 m.) trzeba było ludzkości dokładnie 2.353 lat czasu, by móc wspiąć się na wysokość 9.000 m. Pierwsza bowiem wyprawa himalajska oficjalnie znana, historycznie stwierdzona miała miejsce 400 lat przed naszą erą. (Zdobycie góry Tomrus w Azji Mniejszej, 3.250 m., przez Xenofona, historyka, filozofa i generała ateńskiego ucznia Sokratesa, który się szczególnie wyróżnił w wojnie peloponeskiej w latach 431 — 404 przed naszą erą).

Mont Everest pochłonął wiele ofiar i kosztował dużo wysiłków.

Pierwszy, który przypuścił szturm na szczyt Everestu był w 1921 roku major angielski, Howard Bury. Ekspedycja jego po osiągnięciu 7.000 metrów była zmuszona zawrócić. Następnego roku wyprawa Bruce'a, zaopatrzona w przyrządy pozwalające oddychać sztucznym tlenem, wspięła się do wysokości 8.300 metrów. Osiągnięcie to kosztowało niestety życie siedmiu tragarzy, zabitych lawiną, ponadto pięciu osób z ekspedycji miało odmrożone ręce i nogi.

W 1924 roku Nortonowi udało się wspiąć na odległość 300 metrów od wierzchołka; musiał jednak zawrócić, dwaj zaś jego towarzysze, którzy w dwa dni później spróbowali szczęścia, nigdy więcej nie wrócili. W 1933, 1935, 1936 i 1938 r. różne ekspedycje kończą się klęską, Mont Everest zdawał się być nie do zdobycia.

Po wojnie heroiczna ekipa szwajcarska Lambert'a stara się zdobyć szczyt Everestu, pod chodząc do wierzchołków południowych góry. I też wyprawa ta na 300 metrów przed osiągnięciem celu musi zawrócić. W istocie rzeczy ponad 8.600 metrów człowiek nie może niemal oddychać. Liczba czerwonych ciałek krwi ulega olbrzymiemu wzrostowi; krew staje się ciemno gęsta, i krąży z trudnością. Wykonanie najmniejszego wysiku przychodzi w tych warunkach człowiekowi z niezwykłą trudnością i wymaga wręcz nadludzkiej energii.

Wyprawa płk. Hunt'a odniosła zwycięstwo w pierwszym rzędzie dzięki technicznie udoskonalonym, specjalnym, lekkim aparatom oddechowym, jak i nieprzeciętnej jakości całego ekwipunku. Przezorność, doświadczenie, energia i odwaga wyprawy były podtrzymywane wspaniałym, starannie do okoliczności przystosowanym, sprzętem, który w walce o szczyt Everestu stanowił atut pierwszorzędnej wagi.

29 maja 1953 roku Hillary i Tensing mogli przez radio nadać następującą wiadomość: „Kiepskie warunki zaśnieżenia, Wyprawa wycofuje się z obozu Nr. 29. Oczekujemy na lepsze warunki atmosferyczne. Wszystko w porządku". Oznaczało to w języku zwykłego śmiertelnika (odnośna wiadomość telegraficzna była bowiem szyfrowana): „Hillary i Tensing osiągnęli szczyt 29 maja. Wszystko w porządku".

Mont Everest został zdobyty. Pozostaje jednak alpinistom „pocieszenie": jest jeszcze wiele wierzchołków liczących ponad 8.000 m. nad poziomem morza, dotychczas niezdobytych, jak np. Nanga-Parbat.

Doświadczenie i obserwacje wyprawy płk. Hunta przyczynią się na pewno do ulepszenia techniki alpinizmu i koniecznego do tego sprzętu.

Hindus, przewodnik górski, Tensing, ojciec dwojga dzieci, mający matkę na utrzymaniu

Szef wyprawy, Anglik, płk. Hunt oraz Nowozelandczyk, E. P. Hillary

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Tour de France — Szwajcar SCHAER zwyciężył w Metz

Bober oraz Walkowiak uplasowali się na 26-tym miejscu

Pierwszy etap wyścigu dookoła Francji, długości 195 km. rozegrany na trasie Strasburg — Metz zakończył się zwycięstwem Szwajcara Schaer w czasie 4 godz. 55'.

Drugie miejsce zajął Wagtmans (Hol.), trzecie Roks (Hol.), czwarte Lauredi (Francja).

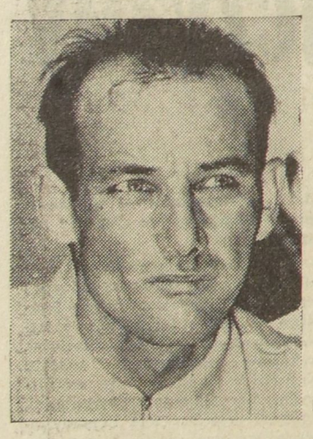

Fritz Schaer (Szwajcar)

Kolarze pochodzenia polskiego Walkowiak oraz Bober uplasowali się na 26 miejscu, przyjeżdżając do Metzu wraz z grupą kolarzy wśród których byli Koblet, Bobet, Magni.

FILM PIERWSZEGO ETAPU

O godzinie 11,15 były mistrz kolarski miasta Strasburg, Józef Muller da je znak do startu 119 kolarzom-uczestnikom 40-go z kolei wyścigu dookoła Francji.

39 km. od startu wszyscy kolarze jadą grupą z przeciętną szybkością 50 km. na godz. Jednak niektórzy kolarze wśród których Bernard Gauthier, Maurice Diot oraz Walkowiak próbują ucieczki. W kilka minut później Remy oraz Hasendorfer przyłączają się do czołowych kolarzy. Zostają oni w końcu doścignięci i kolarze jadą na nowo razem.

Około 70 km. od startu ucieczki próbuje z kolei Holender Wagtmans, Jednak przed miastem Sarre — Union przyłączyli się do niego Lauredi, Geminiani, Remy, Schaer, Bauvin, Roks oraz Anzile. 80 km. od mety w Sarrebrueck dołącza się do czołowych kolarzy inna grupa, na czele której są Le Guilly, Dupont. Sarrelouis mija, jadąc zwartą grupą około 20 kolarzy. 30 km. od mety Roks. Wagtmans Lauredi, Schaer nie dotrzymują towarzystwa innym kolarzom. W sprincie na mecie w Metz wysuwa się Szwajcar Schaer, który zajmuje pierwsze miejsce w klasyfikacji i zdobywa tym samym żółtą koszulkę.

Od dalszego brania udziału w wyścigu odpadł Szwajcar Croci-Torti.

WALKOWIAK ORAZ BOBER DOBRZE JECHALI

Dwaj kolarze pochodzenia polskiego Bober oraz Walkowiak zajęli w tym pierwszym etapie wyścigu dookoła Francji zaszczytne 26-te miejsce. Na większą pochwałę zasługuje jednak Walkowiak, który dwukrot nie próbował ucieczki. Niestety w czasie ucieczki miał pecha, a mianowicie pękła mu opona. Pomimo to zdołał dogonić czołowych kolarzy i uplasować się wraz z Boberem na 26 miejscu.

KLASYFIKACJA

1. Fritz SCHAER, 195 km. w czasie 4 godz. 55' (średnia szybkość na godz. 39,661 km.).
2. Wagtmans; 3. Roks; 4. Lauredi ten sam czas co Schaer); 5. Dupont 4 godz. 58'13"; 6. Geminiani; 7. Rossello; 8. Astrua; 9. Redolfi; 10. Robic; 11. Van Breenen; 12. Remy; 13. De Hertog oraz Anzile; 15. Hassenforder; 26. Magni, Koblet, Teisseire, Bartali, BOBER, WALKOWIAK...

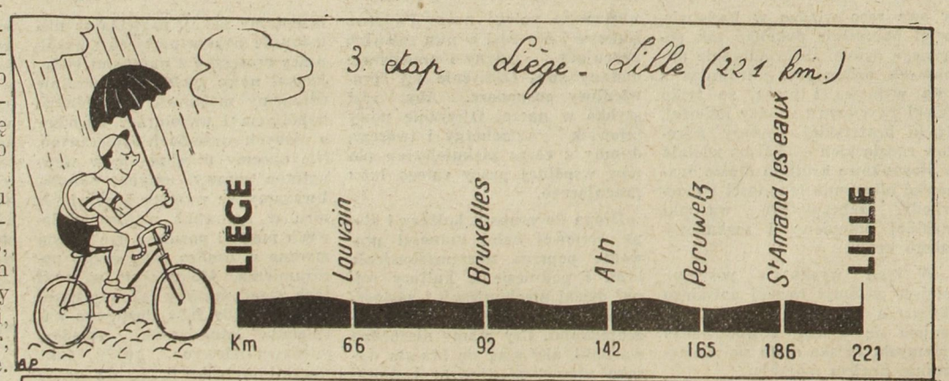

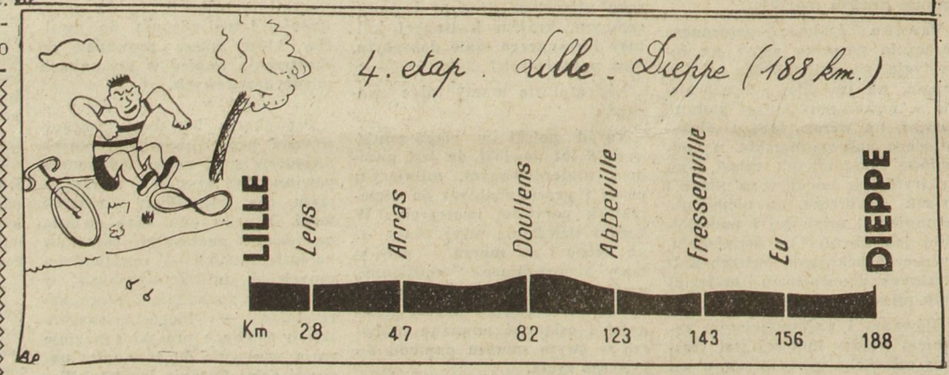

Dzisiaj na trasie Liege — Lille, długości 221 km. rozegra się trzeci z kolei etap wyścigu dookoła Francji. Etap ten, pomimo płaskiej drogi, przedstawia jednak trudności. Między miejscowościami Conde-sur-Escaut oraz Lille rozpoczyna się tak zwane piekło północy, bowiem kolarze napotkają tutaj na „pave du Nord". (bruk). *Podobna sytuacja przedstawiać się będzie i jutro, gdzie kolarze przejeżdżać będą przez miejscowości Lens, Arras, Doullens. Należy oczekiwać licznych wycofań z biegu*

Dzisiaj, dn. 5 b.m. na stadionie gminnym SALLAUMINES (P. de C.) pod przewodnictwem mera P. Tell i p. St. Podjackiego — zast. mera, odbędą się

Igrzyska sportowe

organizowane pod znakiem przyjaźni francusko-polskiej dla wszystkich sportowców dep. Nord i Pas-de-Calais

Kandydatury należy zgłaszać na nast. adres: **F.S.G.T. — 32, rue Casimir Beugnet Lens (P.-de-C.)**

BUDOWNICTWO SPORTOWE W POLSCE

(Dokończenie)

W Łodzi buduje się wielką halę sportową połączoną ze sztucznym lodowiskiem. Trybuny tej hali pomieszczą na meczach hokejowych 8000 widzów, zaś na meczach bokserskich do 12 tysięcy publiczności. Nieco mniejsza hala sportowa powstaje w najmłodszym polskim mieście w Nowej Hucie, pomieści ona około 5000 ludzi.

W Krakowie oddano niedawno w tym roku do użytku kryty kort tenisowy z trybunami na 2000 widzów. W budowie znajduje się ośrodek sportów wodnych wraz z krytą pływalnią, basenem wioślarskim, salą gimnastyczną oraz pomieszczeniami klubowymi i obszernymi hangarami na sprzęt wioślarski i kajakowy.

We Wrocławiu powstaje największa w Europie przystań wioślarska przeznaczona dla młodzieży akademickiej. Również nowoczesną przystań wioślarską otrzymuje Płock — niewielkie miasto położone nad Wisłą w pobliżu Warszawy.

„Stolica sportów zimowych" — Zakopane otrzyma nową trasę dla zjazdu i slalomu wyciętą na Krokwi. Również wielka skocznia narciarska jest obecnie gruntownie przebudowywana i unowocześniana. Poza tym w Zakopanem i jego okolicach buduje się pięć skoczni mniejszych — treningowych.

Lublin i Rzeszów, miasta w ustroju kapitalistycznym specjalnie upośledzone w urządzenia sportowe, otrzymują stadiony na 30.000 widzów, a w Rzeszowie poza tym wykańcza się nowoczesną krytą pływalnię.

Do budownictwa ogólnego wprowadzono bardzo ważną z punktu widzenia sportu poprawkę. Oto nowe gmachy szkolne będą wyposażone w sale gimnastyczne o takich wymiarach, żeby mogły służyć jednocześnie jako treningowe sale sportowe i żeby można było tam rozgrywać mecze siatkówki i koszykówki. Sale te w godzinach wolnych od zajęć szkolnych udostępnia się organizacjom sportowym. W Polsce buduje się co roku kilkaset nowych szkół, wraz z salami gimnastycznymi.

W planach budownictwa sportowego bardzo ważną pozycję zajmuje budowa boisk i innych urządzeń sportowych na wsi. Tylko w tym roku, wieś polska otrzyma ponad sto stadionów wiejskich — każdy składający się z boiska do piłki nożnej, bieżni lekkoatletycznej i boiska do siatkówki oraz do koszykówki. Poza tym wsie położone w okolicach podgórskich otrzymają kilkanaście skoczni narciarskich. Ogólnopolskie znaczenie wśród tych obiektów mają skocznie w Szczyrku pod Stalinogrodem w Kazimierzu nad Wisłą i w Kieleckim, w Tumlinie.

Wszystkie te inwestycje sportowe powstają dzięki bardzo poważnym nakładom finansowym państwa nie mniej jednak i cały świat sportowy bierze udział w budowie nowych obiektów sportowych. Sportowcy w chwilach wolnych od pracy i zajęć treningowych — dobrowolnie zgłaszają się na budowę, wykonując własnymi siłami wszystkie roboty, gdzie nie potrzeba fachowców. Przyspiesza to znacznie ukończenie robót i jest pięknym przykładem pracy społecznej sportowców.

PRZYJACIELSKIE SPOTKANIE

OSTRICOURT - CARVIN (4-2)

W ub. niedzielę na boisku gminnym Ostricourt w obecności licznie zebranej publiczności odbył się przyjacielski mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Ostricourt i Carvin.

Drużynę Carvin zasilili obecnością znani zawodowcy oraz amatorscy gracze polskiego pochodzenia Plewa z Nancy, Walter oraz Walczak z Lille, Krawczykowie z drużyn Roubaix oraz Oignies.

W pierwszych minutach gry gospodarze przejmują inicjatywę i nacierają na bramkę drużyny Carvin, w której to doskonała obrona z Plewą na czele odpiera wszelkie niebezpieczne ataki. Z kolei inicjatywę przejmuje jedenastka z Carvin, która dzięki pięknej i umiejętnie przeprowadzonej kombinacji Walter — Walczak wbiłaby pierwszą bramkę, gdyby nie to, że bramkarz in-extremis zatrzymał piłkę.

W parę sekund później kombinacja Jolli — Kot — Goluk kończy się sukcesem dla Ostricourt. Po uzyskanej tej bramce Ostricourt, który jeszcze groźniej naciera na bramkę przeciwnika potrafił wbić dwie bramki przez Kota i Bartusiaka.

Zaraz po przerwie inicjatywę nadal przejmują gospodarze. Obrona przeciwnej drużyny zaciekle jednak broni się. Dzięki dobrze przeprowadzonym kontratakom Walter oraz Walczak wbijają pierwsze dwie bramki dla swych barw. Gospodarzom udaje się pod koniec meczu wbić czwartą bramkę.

W drużynie Carvin wyróżnili się w obronie Plewa, w ataku Walter oraz Walczak; w drużynie Ostricourt bramkarz oraz w ataku: Kot — Goluk — Bartusiak.

Dobrze sędziował Czekaj Mieczysław.

Korespondent terenowy

Directeur de publication
DYRDA François

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général
10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e

Warszawscy sportowcy budują sztuczne lodowisko

Ponad 6 tys. metrów sześciennych gruzu i ziemi wywieziono już z terenu przy ul. Łazienkowskiej 2 w Warszawie, gdzie powstaje sztuczne lodowisko. W chwili obecnej czynione są wykopy pod płytę lodowiska, której uruchomienie nastąpi w połowie listopada bież. roku.

W pracach przy oczyszczaniu placu biorą również udział członkowie CWKS, którzy w czynie festiwalowym zobowiązali się przepracować ponad 2.500 godzin przy budowie tego obiektu.

Zobowiązanie podobne (na apel CWKS) podjęła także sekcja hokeja na lodzie GKKF oraz Spółdzielnia Wydawnicza „Sport i Turystyka". W najbliższych dniach spodziewane są zgłoszenia zrzeszeń sportowych, które również postanowiły przystąpić do akcji budowy sztucznego lodowiska.